Opłata uiszczona ryczałtem *Cena numeru 15 groszy*

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 3 *Warszawa, dnia 22 sierpnia 1937 roku* **Rok I**

Ku towarzyszom pracy trzeba iść z wyciągniętą do zgody ręką

Przemówienie gen. Andrzeja Galicy na wojew. zjeździe Organizacji Wiejskiej OZN w Wilnie

W ubiegłą niedzielę 15 bm. odbył się w Wilnie wojewódzki zjazd Organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego. Przebieg zjazdu omawiamy na innym miejscu dzisiejszego numeru.

Pierwszy przemówił na zjeździe wileńskim przewodniczący Organizacji Wiejskiej O. Z. N., senator gen. **Andrzej Galica.**

MIASTO ŚWIĘTE DLA UCZUĆ CAŁEJ POLSKI

Koledzy!

Witam Zjazd imieniem Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego, P. Płk. Adama Koca.

Zjechaliście tu ze wszystkich stron, z najodleglejszych zakątków Wileńszczyzny i obradujemy w mieście, które jest święte dla uczuć całej Polski. Tu, ku miłosiernemu obliczu Panny Świętej, co w Ostrej świeci Bramie, biegną oczy i serca wiernego ludu. Z tym miastem i Ziemią Wileńską związana jest postać Wielkiego Organizatora Państwa, Króla Stefana Batorego, i postać Naczelnika w sukmanie Tadeusza Kościuszki i jego prawej ręki Jakuba Jasińskiego. Stąd w latach niewoli promieniowała płomienna moc ducha polskiego, której wykwitem był Adam Mickiewicz. Tu rozgrywały się ostatnie akty bohaterskiej martyrologii powstańców z 63 roku i chłopów krożańskich. Z tej Ziemi wyszedł największy Mocarz woli i czynu polskiego, Józef Piłsudski. Z tym miastem związał On Swą działalność i temu miastu przekazał Swoje Wielkie Serce, któremu przed chwilą złożyliśmy hołd. U stóp Matki, między wiernymi Swymi żołnierzami na Rossie położyć Je kazał, nietylko na znak miłości do Matki i rodzinnej Ziemi, ale jako najdalej w przyszłość patrzący Nieśmiertelny Wódz Narodu położył je tu na znak trwałego, niezniszczalnego wskazania, że Wilno i Ziemia Wileńska po wsze czasy nierozerwalnie złączone być muszą tylko z Polską.

Z tego zaś wskazania w pierwszym rzędzie wynika, że pracę dla Polski na tutejszej Ziemi musi się pojmować tak, jak On ją przez całe Swoje życiej pojmował, prosto, twardo, zdecydowanie, z pominięciem osobistych względów i małostek, które niczym są w porównaniu z wielką sprawą służenia Polsce.

W MYŚL SŁÓW NACZELNEGO WODZA

Prócz Wilna jest jedynie Kraków, który posiada również widomy znak wiecznie żywego istnienia Józefa Piłsudskiego wśród nas żyjących. Tam w Krakowie, skąd wyruszył w bój o Polskę na tym samym miejscu, gdzie po latach przyjmował ostatni wielki przegląd sił zbrojnych Odrodzonej Ojczyzny, padły przed tygodniem z ust Jego najbliższego Ucznia i Następcy, Marszałka Śmigłego Rydza słowa, które nietylko głęboko zapaść muszą do wszystkich szczerze czujących serc polskich, ale i trafić do rozumu ludzi pragnących, by stworzone przez Józefa Piłsudskiego dzieło Niepodległego Państwa trwało i rozbudowywało się na całą przyszłość.

Z żołnierskiej treści słów Naczelnego Wodza musicie Koledzy umieć wyciągnąć właściwe wnioski tak co do dzisiejszego Waszego Zjazdu jak i co do pracy, która Was od dzisiejszego dnia czeka.

Jak wiecie Naczelny Wódz, mówiąc o przyszłości, powiedział, że wśród „przejmujących dreszczów, jakie dziś przeżywa świat, rodzi się głęboki niepokój o przyszłość, a równocześnie wrą wszędzie zabiegi i usiłowania, aby w tę przyszłość iść w jak najlepszej i najsilniejszej postawie i formie. Każde państwo robi to na swój sposób, każde robi to, co uważa za najrozsądniejsze albo na co je stać". A mówiąc o nas podkreślił z naciskiem: — „Czy Polska może sobie pozwolić na niemyślenie o przyszłości? Czy Polska jest izolowaną wyspą, której brzegów strzegą jakieś nadprzyrodzone potęgi, a wobec tego wolno Polakom pozwolić sobie na harce bezpłodnych swarów i doktrynerskich sporów?".

Trudno o prostsze, wyraźniejsze i bardziej treściwe wypowiedzenie prawdy o sytuacji, w jakiej się Państwo Polskie obecnie znajduje. Sądzę, że Wy, mieszkańcy Wileńszczyzny, wtłoczonej pomiędzy dwa nieprzyjazne nam państwa sąsiednie, pojmujecie dobrze, co oznaczają owe dreszcze, które wstrząsają nastrojami wokół nas. Wiecie dobrze o ujawniających się co chwila na tutejszym terenie zakusach wkradających się z poza kordonów wymierzonych bezpośrednio w całość i spokój interesów Polski. Zewsząd pracują siły, dla których dzisiejsze nasze pokojowe życie jest solą w oku i chcą je podminować. Zaprawdę Polska nie jest jakąś wyspą szczęśliwości, gdzie w bezmyślnym niedocenianiu otaczających ją niebezpieczeństw, wolno zajmować się małostkami, marnować energię ludzką na jałowe spory osobiste i kłótnie o rzeczy błahe drugorzędne niewarte nawet chwili uwagi.

Niestety jednak żyje w Polsce wielu jeszcze Polaków, którym się wydaje, że wbrew tej prawdzie ważnieiszym ponad wszystko jest wnoszenie do każdego publicznego działania swojej osobistej czy grupowej polityki, wedle własnego doktrynerskiego kąta patrzenia. Gdyby im ktoś zarzucił, że są złymi Polakami, oburzyliby się. Ale wprowadzając w tok publicznych spraw pierwiastek tarć i niesnasek, nie chcą zdać sobie sprawy, że dziś źle służą i szkodzą ogólnej sprawie polskiej.

Wniosek, jaki ze słów Naczelnego Wodza wszyscy winniśmy wyciągnąć, to święte postanowienie usunięcia z polskiego życia toczących je sporów o rzeczy nieistotne. Dotyczy to szczególniej odcinka, który jako działacze wiejscy reprezentujecie. Wileńszczyzna jest krajem wybitnie rolniczym,— ziemia jest głównym warsztatem pracy większości jej mieszkańców. Na tym najważniejszym odcinku publicznego życia Wileńszczyzny nie ma i nie może być miejsca na podejmowanie z czyjejkolwiek strony waśni i walk, które dla tak palącej i koniecznej sprawy, jaką jest wydźwignięcie gospodarcze tej ziemi, są od lat tylko hamulcem.

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

(Dalszy ciąg ze strony 1-szej).

WIELKIE ZADANIA WSI WILEŃSKIEJ

Nie kieruję moich słów pod niczyim specjalnie adresem. Odnoszą się one do wszystkich rolników tutejszej Ziemi, bowiem wszyscy oni powinni nareszcie zdać sobie sprawę, jaką jest ich misja tu na Wschodzie i na czym polega ich wspólny obowiązek względem Polski. W imię tego obowiązku każdy winien ze siebie dać maksimum wysiłku, ażeby w stosunkach gospodarczych wsi wileńskiej doprowadzić do atmosfery składnego, wzajemnie ustępliwego i zgodnego współdziałania wszystkich czynników za pracę na wsi odpowiedzialnych, nie tylko wobec samej Wileńszczyzny ale i całej Polski. Niech kluczem do stopniowego wzajemnego zrozumienia się i porozumienia będzie świadomość, że każdy rolnik na tej Ziemi jednakowo służyć musi wspólnemu celowi i musi sobie wzajemnie podać szczerze dłoń do wspólnej pracy. Włościanin kresowy na swym zagonie, ziemianin-osadnik z czasów Stefana Batorego, czy osadnik z czasów Józefa Piłsudskiego, — to w równym stopniu tylko żołnierze jednej i tej samej Polski, tu na rubieżach Rzeczypospolitej obowiązani do trzymania straży nad polskim interesem gospodarczym i kulturalnym.

Naczelny Wódz w swoim przemówieniu stwierdził ponadto, że „Polska mimo olbrzymiego wysiłku naszych lat powojennych, wciąż jeszcze w wielu dziedzinach znajduje się w stanie prymitywu".

„Z tego stanu Polska wyjść musi, — inaczej bowiem nie mogłaby być Państwem wielkim".

Silna, dobra Armia zapewniająca Państwu spokój zewnętrzny, to pierwszy nieodzowny warunek pracy nad dźwignięciem Polski z jej dzisiejszego stanu.

Sama jednak Armia, choćby najlepiej wyszkolona i wyposażona, nie wystarczy. Każdy z Was, Koledzy, rozumie, czym jest obrona Państwa w nowoczesnym pojęciu. **Wojnę nowoczesną prowadzi cały naród, który już w czasie pokoju musi do tego celu przysposabiać wszystkie warunki, przede wszystkim zaś gospodarcze. Zrozumienie, że od każdego, choćby najdrobniejszego, ale rzetelnie pozytywnego dorobku, wnoszonego przez jednostkę, zależy siła obronna całości Państwa, to wytyczna, która musi przyświecać każdemu poczynaniu, tak prywatnemu jak zbiorowemu, w dziedzinie gospodarczej i społecznej.**

ZBRODNICZE KNOWANIA PODZIEMNYCH ZWIĄZKÓW WYPALONE BĘDĄ DO CNA

Obok tego istnieje drugi warunek wskazany przez Marszałka Śmigłego-Rydza. Jest nim ujęcie żelazną i bezwzględną ręką sprawy porządku i bezpieczeństwa w naszych stosunkach wewnętrznych. Odnosi się to przede wszystkim do radykalnego wytępienie z polskiego życia działań i knowań ukrytych grup i tajnych związków, których istnienie w naszym konstytucyjnym Państwie jest zwyczajną zbrodnią. W imieniu Obozu miałem już sposobność mówić o tym przed miesiącem na warszawszawskim Okręgowym Zjeździe Organizacji Wiejskiej. Działalność tych związków, nie cofająca się nawet przed aktami terroru względem ludzi pracujących nad dźwiganiem Polski, czego najjaskrawszym obok innych faktów wyrazem był zamach na życie Szefa naszego Obozu, musi w Polsce zniknąć doszczętnie. Gdyby działalność ta, chroniąc się przed słuszną represją sprawiedliwości państwowej, zdołała jeszcze głębiej skryć się pod powierzchnię publicznego życia, to i tam musi być wykryta i wypalona do cna. Wymaga tego moralne zdrowie społeczne. Leży to w interesie samego społeczeństwa, jeśli chce ono posiadać warunki do spokojnej pracy państwowej, niezakłóconej niczyimi zbrodniczymi machinacjami.

MUSI ZNIKNĄĆ ZARAZA KOMUNISTYCZNA ZE WSI WILEŃSKIEJ

Dotyczy to również niebezpieczeństwa, które zwłaszcza tutaj, na pogranicznej Ziemi, posiada swe specjalne natężenie. Mówię o komunie. Zjawisko to musi z terenu wsi wileńskiej zniknąć, musi być zgładzone wszelkimi dostępnymi sposobami. Jak bowiem mówi nasza Deklaracja Programowa, w Polsce nie ma miejsca dla komunizmu, bo Polska komunistyczna przestałaby być Polską. **Cała zdrowa opinia działaczy wiejskich musi być czujnie i ostro nastawiona przeciw faktom ustawicznego zawlekania na wileńską wieś zarazków komunizmu, przeciw czyimkolwiek próbom bolszewizowania wsi, choćby one były ubrane w piękne pozory rzekomej dbałości o dolę zbiedniałego i w swej biedzie bezradnego wieśniaka tutejszego.** Niepodobna bowiem całego ciężaru walki z tym złem zwalać na barki samego tylko państwowego aparatu bezpieczeństwa. Tu czynnie wystąpić musi i samo społeczeństwo, wiedząc, że walka z komuną to nie tylko ochrona własnego warsztatu pracy, ale i zasadniczy obowiązek zabezpieczenia Państwa przed próbami wywrotu.

NAJWAŻNIEJSZYM WARUNKIEM DŹWIGANIA POLSKI JEST ZJEDNOCZONA I ZWARTA PRACA LUDZKA

Poza warunkami zabezpieczenia Polsce spokoju zewnętrznego i wewnętrznego, najważniejszym jednak warunkiem dźwigania Polski z jej obecnego stanu jest skonsolidowana, zwarta, rozumnie kierowana praca ludzka. Stanąć musi do niej jak najszerszy zespół jednostek, dla których podniesienie polskiego życia jest celem większym i drogocenniejszym, niż tkwienie w zakamarkach skłóconej myśli, w ciasnocie własnych światopoglądów, wśród wzajemnych podejrzeń, oskarżeń i jątrzeń.

Wytworzenie takiego wielkiego zespołu ludzi chcących pracować dla przyszłości Polski bez względu na dzielące ich kiedyś w przeszłości różnice, postawił sobie za cel Obóz Zjednoczenia Narodowego. Znaczenie zaś tego celu raz jeszcze w swym przemówieniu podkreślił teraz Naczelny Wódz.

Na wiejskim terenie Wileńszczyzny macie, Koledzy, stanowić związek takiej właśnie kadry. Jako nakaz organizacyjny spoczywa na Was obowiązek pracowania nad tym, ażeby Wasza kadra zwiększała się i rosła, nie tylko liczebnie ogarniając coraz szerszy krąg działaczy w powiatach, gminach i gromadach, ale wzmagając ich i swoją własną aktywność w pozytywnej pracy gospodarczej i kulturalnej na tak zaniedbanej i nędznej dotychczas wsi wileńskiej.

Musicie szukać wciąż nowych towarzyszy pracy i iść ku nim otwarcie, jawnie z wyciągniętą do zgody ręką, choćby to do niedawna byli przeciwnicy. Dziś, zwłaszcza tu u Was na Wileńszczyźnie, w obliczu wspólnych wszystkim Polakom spraw obronnych i gospodarczych, nie ma ani miejsca ani czasu na żadne załatwianie porachunków przeszłości. Jedyną legitymacją, która daną jednostkę uprawnia do znalezienia się w szeregach naszego Obozu, jest jej prawy charakter, nieskazitelność osobista i wartość realnego wysiłku, jaki z siebie chce ona dać na rzecz zbiorowej pracy nad podnoszeniem i umacnianiem ogólnego dobra narodowego.

Takie właśnie jednostki musicie mobilizować.

Dalszym celem dzisiejszego Zjazdu jest zdanie sobie przez Was, Koledzy, sprawy z charakteru prac stojących przed Wami, jako już zorganizowanymi działaczami Obozu.

NIE MRZONKI I CUDOWNE LEKI LECZ ZBIOROWY WYSIŁEK...

Zagadnienie wsi Obóz Zjednoczenia Narodowego traktuje jako jedno z najważniejszych w Polsce i jemu właśnie poświęca w ogromnej mierze swą baczną uwagę. Zgodnie z Deklaracją Szefa Obozu, P. Płk. Adama Koca, stwierdzamy, że ciężkiego stanu gospodarczego i kulturalnego, w jakim dzisiaj wieś się znajduje, niepodobna zbawiać ani doktrynerstwem eksperymentowania przy zielonym stoliku, ani demagogicznym podsuwaniem jakichś rzekomo cudownych, wyjątkowych, odrazu uzdrawiających leków.

W twardej praktyce codziennego życia nie ma cudów. Skoro ubogą z natury wieś wileńską przytłacza i gnębi rozliczne mnóstwo braków, bolączek i niedostatków, może dotkliwszych nawet niż na innych Ziemiach Rzeczypospolitej, to rada na to istnieje jedynie we wszechstronnym zastosowaniu wszelkich dostępnych środków zaradczych. To zaś uskutecznić da się jedynie zgodnym, zbiorowym działaniem całego tutejszego rolnictwa. Winno ono nie tylko rejestrować i analizować istniejące niedomagania wiejskie, ale obmyśleć i własnym wspólnym wysiłkiem znajdować sposoby na kolejne i stopniowe ich załatwianie.

W pierwszym rzędzie winny być w tym kierunku wykorzystane wszystkie bez wyjątku ośrodki miejscowe, zarówno samorządowe i samorządowo-gospodarcze, jak ściśle gospodarcze i zawodowo-rolnicze, społeczne i kulturalne, związane z wsią. Zdrowa inicjatywa jednostek, potrafiących się wznieść ponad poziom klasowego czy grupowego myślenia, winna tu zdziałać również ogromnie wiele. Tam zaś, gdzie miejscowe siły nie starczą, gdzie wielkość potrzeby przekracza już zakres możliwości zaspokojenia jej miejscowymi środkami, tam zagadnienie to winno być przekazane do wyższego stopnia organizacyjnego, dla załatwienia go środkami, jakimi tenże w swym zasięgu dysponuje.

Organizacja bowiem nasza, oparta o zasadę osobistej odpowiedzialności powołanych przez Władze Obozu kierownictw, uwzględnia w szerokim zakresie współpracę **obywatelskiego czynnika społeczno-gospodarczego**, zgrupowanego w Radach przybocznych. Jego to więc przede wszystkim zadaniem jest wydobywanie na jaw i rejestrowanie rzeczywistych potrzeb ludności, o których uprzednio mówiłem, oraz wskazywanie należytych sposobów ich realizacji. Ta metoda umożliwia nam naturalne wytwarzanie się rzetelnego programu dla naszych prac gospodarczych i kulturalnych, opartego nie o fikcję lub doktrynę, ale zgodnego z prawdziwym życiem. Praca tego czynnika obywatelskiego w Radach przybocznych umożliwi nam ponadto usuwanie

(Dokończenie na stronie 3-ciej).

(Dokończenie ze strony 2-giej)

wszelkich przeszkód i tarć, które dotychczas hamowały tak zbiorową jak jednostkową inicjatywę twórczą w kierunku potęgowania produkcji na wszystkich warsztatach pracy.

BRATERSKIE WSPÓŁŻYCIE Z LUDNOŚCIĄ BIAŁORUSKĄ

Co do ludności białoruskiej, która tu wspólnie z Wami tę Ziemię zamieszkuje, Deklaracja naszego Obozu daje Wam wyraźne wskazówki postępowania. Stosunki z tą ludnością cechować winna chęć ułożenia braterskiego współżycia, opartego zarówno o wspólną historyczną przeszłość, jak i o podstawowe prawa zagwarantowane obywatelom przez Państwo. Uzyskiwanie przez nią lepszych warunków życiowych w granicach jej zgodnej gospodarczej współpracy z ludnością polską, leży tu w interesie naszego Państwa, które swą siłą wszystkich tutejszych obywateli jednako ochrania.

W ROCZNICĘ ZJEDNOCZENIA CAŁEGO NARODU W OBRONIE ZAGROŻONEJ OJCZYZNY

Zjazd dzisiejszy zbiegł się z rocznicą wielkiego zwycięstwa, odniesionego nad odwiecznym wrogiem w roku 1920 pod wodzą Józefa Piłsudskiego.

Rocznicę tę czci cała Polska jako Święto Żołnierza Polskiego, pamiętając, że wiąże się ona zarówno z wiekopomną zasługą Nieśmiertelnego Wodza, jak z pierwszym w historii Polski faktem zjednoczenia całego Narodu, wszystkich jego warstw i stanów w obronie zagrożonej Ojczyzny.

Następca Józefa Piłsudskiego, Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz, odpowiedzialny za obronę Państwa, nie na darmo dziś wzywa znów cały Naród do zjednoczenia.

Zjednoczenie to przeprowadza nasz Obóz.

Jestem przekonany, że Wy, od dziś działacze naszego Obozu, żołnierze na rubieżach Rzeczypospolitej, rozumiejąc donioSłość wezwania Naczelnego Wodza, do pracy tej staniecie natychmiast.

Podstawą Waszego oparcia o siłę Polski jest Wilno, które przez to, że tu złożone jest najdroższe wszystkim Polakom Serce, stać się musi tym silniejszą warownią, o którą nie ośmielą się pokusić niczyje wrogie zamiary.

Opłacalność gospodarstw chłopskich

W Nr. 2 **„Wsi Polskiej“** zostały podane cyfry, odnoszące się do położenia gospodarstw włościańskich, opracowane przez inż. Jana Curzytka w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. Jak z tych cyfr wynika, w r. 1934 na 35 koszt utrzymania osoby dorosłej w gospodarstwie 2—3 hektarowym wynosił 46 groszy na dzień, a w gospodarstwie 5—10 hektarowym — około 60 gr. Poza produktami własnego gospodarstwa jedna osoba dorosła na wsi dokupuje jadła, opału, światła itp. za około 10 gr. dziennie.

W komunikacie opracowanym przez wspomnianego inż. Jana Curzytka z r. 1934 na 35 czytaliśmy między innymi:

„Rolnik — posiadacz gospodarstwa o przeciętnym obszarze 13 ha — właściciel majątku oszacowanego na obecne stosunki w wysokości około 22 tysięcy zł., przepracowujący z rodziną w gospodarstwie rolnym w ciągu roku około 700 dni, otrzymuje za powyższy kapitał i pracę 990 zł. dochodu rocznie, czyli 83 zł. miesięcznie. Należy tu wyjaśnić, że do podanego dochodu wliczono wszelkie świadczenia gospodarstwa na rzecz właściciela, t. j. wartość produktów skonsumowanych przez rodzinę, czynsz za użytkowanie budynków w wysokości około 150 zł. na gospodarstwo, wartość furmanek na potrzeby osobiste itd., czyli dochód ten przedstawia pełną korzyść rolnika, właściciela poważnego kapitału i sił roboczych. Ekwiwalent istotnie jest niski, nie znajduje podobnego w Polsce“.

Wspomniany Instytut Naukowy opracował również dochody gospodarstw rolnych w ostatnich kilku latach. Okazuje się, że z 1 hektara mniejsze gospodarstwo rolne osiągało dochodu czystego w r. 1928/29 — 149 zł. a już np. w r. 1931 na 32 — 11 zł., a więc kilkanaście razy mniej. Z tych cyfr widać jasno w jak ogromnym stopniu zmniejszyła się opłacalność gospodarstw rolnych, zmniejszył się dochód chłopa, otrzymywany z gospodarstwa. Nic więc dziwnego, że obrót wsi z miastem zmniejszył się do jednej czwartej obrotu z lat 1928—30.

Zresztą sama wieś nie potrzebuje za dużych cyfr, bo na własnej skórze najlepiej odczuła skrajną nędzę, w jakiej się znalazła w okresie kryzysu gospodarczego. Nędza ta doszła do granic ostatecznych, zmusiła wieś do wyrzeczenia się najbardziej niezbędnych potrzeb materialnych i kulturalnych.

Wypływa z tego wniosek, że stworzenie warunków, przy których gospodarstwo rolne stałoby się opłacalne, zwiększyłby się dochód otrzymywany przez chłopa, jest jedną z najbardziej pilnych konieczności gospodarczych. Na wyniki takie składa się szereg czynników, które postaram się obecnie pokrótce poruszyć, odkładając ich szczegółowe omówienie do oddzielnych artykułów. Jednym z podstawowych wyników są odpowiednie ceny otrzymywane za artykuły rolne. Jak wiemy, ceny te poszły ostatnio w górę, co niewątpliwie odbiło się dodatnio na wsi. Narazie brak jest danych, któreby pozwoliły przypuszczać, że ceny za artykuły rolne pójdą jeszcze bardziej w górę przy równomiernym utrzymaniu cen przemysłowych i świadczeń publicznych na dotychczasowym poziomie. Bo jest rzeczą oczywistą, że rolnik tylko w tym wypadku odnosi istotną korzyść, jeżeli ze wzrostem cen rolnych nie wzrastają równomiernie ceny przemysłowe i świadczenia publiczne.

Pod tym zaś względem w bieżącym roku byliśmy świadkami gwałtownych dążności przemysłu do podniesienia cen na swoje wyroby, a wtedy wieś bardzo łatwo mogłaby się znaleźć w swej poprzedniej sytuacji, kiedy to wszystkie swoje artykuły musiała sprzedawać tanio, kupując drogo potrzebne sobie rzeczy. — Ostatnio znów, posługując się argumentem, że zbiory w bieżącym roku będą mniejsze od zbiorów w latach ubiegłych, dążono do wprowadzenia zakazu wywozu zbóż, co również musiałoby się odbić niekorzystnie na cenach rolnych. Wszelkie dążenia do podniesienia cen przemysłowych, przy utrzymaniu cen rolnych na dotychczasowym poziomie, jak i do obniżenia cen rolnych prowadzą do zepchnięcia wsi na dno nędzy i dążeniom podobnym należy się stanowczo przeciwstawić.

Z punktu widzenia interesów gospodarczych nie tylko wsi, ale i państwa w najbliższej przyszłości obecny stosunek cen rolnych do cen przemysłowych i świadczeń publicznych musi być utrzymany, a może być mowa tylko o poprawieniu tego stosunku na korzyść rolnictwa.

Jeżeli już mowa o wzroście cen rolnych, to trzeba z przykrością stwierdzić, że wzrost ten tylko w pewnym procencie doszedł do rolnika-wytwórcy, natomiast w znacznej mierze został wykorzystany przez pośredników. Rezultat więc jest taki, że spożywca miejski płaci obecnie za artykuły spożywcze znacznie drożej niż w latach kryzysu, natomiast sam rolnik odnosi z tego stosunkowo małą korzyść. Przyczyna tego stanu rzeczy leży w zbyt wielkiej ilości pośredników między producentem na wsi, a spożywcą w mieście, którzy to pośrednicy zgarniają do swej kieszeni lwią część zysku, powstałą ze wzrostu cen rolnych.

Dopóki więc organizacja sprzedaży artykułów rolnych nie zostanie należycie zorganizowana, dopóki pośrednicy nie zostaną zupełnie pominięci, albo ilość ich nie zostanie sprowadzona do rozsądnych granic, dotąd rolnik nie będzie mógł korzystać z pełnego zysku wynikającego ze wzrostu cen rolnych, a opłacalność gospodarstw rolnych będzie stale szwankowała. — Organizacja sprzedaży artykułów rolnych zależy zaś tak od rolników, od ich własnych organizacji, jak i od polityki gospodarczej państwa, w szczególności przy wszelkich robotach inwestycyjnych, przy których interesy rolnictwa powinny być w należytym stopniu uwzględniane.

Czynnikiem, posiadającym pierwszorzędne znaczenie z punktu widzenia interesów gospodarczych wsi, opłacalności gospodarstw chłopskich, jest **tani i dogodny kredyt.** Dotychczas kredyt taki jest dla chłopa zjawiskiem nieznanym, bo w najlepszym razie mógł on i może nadal korzystać tylko z lichwiarskiego kredytu prywatnego. **Dla rolnika kredyt jest rzeczą niezbędną.** Rolnik musi szukać kredytu przy spłatach rodzinnych, klęskach żywiołowych, zakupie inwentarza, ziemi, przy wznoszeniu budynków mieszkalnych i gospodarczych i t. p. Korzystanie w takich wypadkach z kredytu prywatnego, za który niejednokrotnie musiał płacić po kilkadziesiąt procent rocznie, musiało zabijać nawet najzdrowsze i najlepiej prowadzone gospodarstwo.

Wszelkie oddłużenia, ograniczenia egzekucji to są wszystko środki tymczasowe, środki, które mają na celu złagodzić zbyt jaskrawe trudności, które jednak w żadnym wypadku nie zastąpią taniego i wygodnego kredytu. Nie zastąpią również stałego, wygodnego kredytu, kredyty specjalne, jak np. zaliczkowe, z których zresztą, ze względu na ich specjalne cechy, niewiele osób korzysta. Trzeba z przykrością stwierdzić, że **sprawa dogodnego kredytu dla wsi nie została dotychczas zupełnie rozwiązana.** Chłop i nadal może korzystać tylko z lichwiarskiego kredytu prywatnego, który pochłania prawie w całości dochód, osiągany z gospodarstwa.

Poważne znaczenie z punku widzenia opłacalności gospodarstw rolnych posiada taniość artykułów nabywanych dla gospo-

(Dokończenie na stronie 4-tej).

(Dokończenie ze strony 3-ciej).

darstwa. Szczególne znaczenie posiadają ceny płacone przez rolnika za nawozy sztuczne. Bez używania nawozów sztucznych nie da się pomyśleć zwiększenie jakościowej i ilościowej produkcji wiejskiej, co znów jest ściśle związane z dochodem otrzymywanym przez rolnika. — Jeżeli jednak, jak to miało miejsce dotychczas, nadwyżka produkcji powstała z użycia nawozów sztucznych nie jest w stanie pokryć należności za nawozy, to nie należy się dziwić, że rolnik ucieka od nawozów jako od przedsięwzięcia nierentownego. Mniejsza lub większa strata fabryk nawozów sztucznych jest rzeczą niewspółmiernie małą w zestawieniu z korzyściami, jakie z tanich nawozów sztucznych odniosłoby tak gospodarstwo rolne, jak i gospodarstwo narodowe. Jest rzeczą niepojętą, że w Polsce, w której ponad 60 proc. ludności żyje z rolnictwa i w której sytuacja rolnictwa musi odgrywać decydującą rolę w ogólnym życiu gospodarczym cena za tak podstawowy artykuł, jak nawozy sztuczne, jest znacznie wyższa od cen, płaconych przez rolników wielu innych krajów. Zagadnienie tanich cen, ma znaczenie w odniesieniu do innych artykułów, jak narzędzi rolniczych, pasz i t. p. **Dochodzimy więc do wniosku, że zagadnienie taniości artykułów nabywanych przez rolnika dla celów produkcyjnych ma poważne znaczenie z punktu widzenia opłacalności gospodarstw rolnych.**

Poruszyłem najważniejsze momenty, wpływające na opłacalność gospodarstw rolnych, nie wyczerpując całości tematu (sprawa kosztów egzekucyjnych, taryf przewozowych i t. p.). Stworzenie warunków, w których gospodarstwo chłopskie byłoby opłacalne, w których chłop mógłby otrzymywać odpowiedni dochód ze swego warsztatu pracy, ma podstawowe znaczenie dla życia gospodarczego wsi, a przez to i dla całego gospodarstwa narodowego. Troska o opłacalność gospodarstw chłopskich powinna zajmować naczelne miejsce w naszej polityce gospodarczej. **M.**

Ręce wyciągnięte po światło

W rodzinnej mojej wiosce mieszkał człowiek, który cieszył się dużym zaufaniem i mirem nie tylko wśród bliższych i dalszych sąsiadów, ale nawet i wśród mieszkańców wsi okolicznych. Nie żyje już dziś, więc mogę o nim mówić nawet z imienia. Nazywał się: Jan Śnieg. Był człowiekiem dość sobie młodym, w każdym razie czterdziestki jeszcze nie miał. Przychodzili zaś do niego po dobrą radę ludzie równie młodzi jak starzy i siwi, dożywający swych lat. Przychodzili jak do jakiego dobrego wróża, tylko że on nie wróżył i nie umiał wróżyć i napewno nie chciałby wróżyć choćby nawet i umiał: umiał zaś dobrze sąsiadowi doradzić w zmartwieniu, prośbę napisać do sądu, czy do urzędu, list do syna w wojsku — te rzeczy umiał i chętnie umiejętnościami swymi sąsiadom służył. Później, na krótko przed swoją śmiercią, został nawet pisarzem w gminie. Słowem: wybijał się, z niczego coś tworzył, piął się do góry. I ciągle czytał, niezawsze co prawda miał co czytać, ale jak tylko mógł gdzie pożyczyć książkę, co na wsi nie jest rzeczą zbyt łatwą, brał się do niej z takim zapałem, jakby chciał z niej dla siebie wszystkie mądrości świata pozyskać.

To był człowiek, który budował swoje znaczenie w gromadzie — na książkach. Dzięki książkom zdobył sobie zaufanie między sąsiadami. Książki, zamiłowanie swoje do czytelnictwa spożytkował nie tylko dla dobra swego, ale i dla dobra innych, którzy sami ani tej mądrości, co on, ani jego zapału do nauki nie posiadali.



A wiedzą dzisiaj już nawet ci, których książka nie pociąga, że wiedza, którą człowiek czerpie z książki, to prawdziwa, niesfałszowana potęga.

*

Niestety, na wsi o książkę, a tym więcej o dobrą książkę w dalszym ciągu jest bardzo trudno. Wieś, co prawda, z długiego snu już się obudziła, już coraz to częściej się widzi ręce wyciągnięte po światło wiedzy; i właśnie tym tragiczniejsze jest położenie wsi pod tym względem, a tragizm ten powiększa jeszcze fakt, że ludność wiejska marzyć w chwili obecnej tylko może, żeby książka upowszechniła się, stając się po izbach chłopskich przedmiotem pierwszej potrzeby.

W tej sytuacji jaka dziś jest, książka nigdy nie trafi pod wiejską strzechę. Najwyżej może wieś, i to nie każda, korzystać z samorządowych, czy społecznych bibliotek, których ilość w porównaniu z dziesiątkami milionów ludności wiejskiej w Polsce jest bardzo znikoma. Tak na przykład na całą ludność w Polsce, w 75 procentach wiejską, posiadamy w bibliotekach samorządowych zaledwie 828.900 tomów, a w bibliotekach różnych związków i stowarzyszeń społecznych 4.014.100 tomów, samych zaś bibliotek zarówno samorządowych, jak i społecznych, mamy w Polsce wszystkiego: 8.694, przy czym są to w przeważającej części biblioteki małe, rzadko liczące więcej, niż paręset tomów.

W roku szkolnym 1935/36 te wszystkie biblioteki miały 9.594.900 wypożyczeń, co oznacza, że w ciągu całego roku na trzech mieszkańców w Polsce przypada zaledwie jedna przeczytana książka! Oczywiście, trzeba pamiętać, że liczbami tymi objęte są również miasta, gdzie ludność wielokrotnie więcej czyta, niż na wsi. Na wsi więc nie przypada nawet jedna książka rocznie na 3 mieszkańców! Taki jest stan czytelnictwa.

*

Było głośno w swoim czasie o t. zw. ustawie bibliotecznej. Miał być nowy podatek, opłacany „od głowy“ na sieć bibliotek w Polsce. Niewątpliwie, dobre to byłoby, gdyby sieć taka jak najprędzej powstała. Ale byłoby jeszcze lepiej, gdyby ułatwić chłopu nabywanie książek na własność. Zdaję sobie sprawę z tego, co mówię. Liczę się z ciężkimi warunkami gospodarczymi wsi.

Rzecz jasna, jeśli książka będzie kosztowała tak — jak dziś: po pięć czy sześć złotych, czy nawet choćby po dwa złote, to sporo wody w rzekach polskich upłynie, nim chłop będzie mógł choćby jedną książkę na rok sobie kupić. Otóż **książka dla wsi powinna kosztować grosze. Dosłownie — grosze. Trzeba pomyśleć o tym, trzeba znaleźć na to fundusze, bo zależy od tego przyszłość Polski.**

W początkach, niewątpliwie, państwo musiałoby ponieść pewne ciężary, na pewno jednak nie musielibyśmy długo czekać: — i cała ta akcja stałaby się samowystarczalna. **Zapotrzebowanie na książkę jest na wsi ogromne, a bez wątpienia wzrosłoby jeszcze wielekroć, gdyby cena książki nie była tak fantastyczna, nie tylko zresztą jak na stosunki wiejskie wysoka.**

Jest w Polsce 5.544.000 ludzi nie umiejących czytać ani pisać, a 1.001.000 umiejących tylko czytać, lecz nie umiejących pisać. Jest to zatem więcej, niż ćwierć ogółu naszej ludności. Zastraszającym zjawiskiem w Polsce jest t. zw. analfabetyzm powrotny. Ludzie, którzy nawet nauczyli się w szkole sztuki czytania i pisania, przez nieużywanie książki i pióra w życiu, zapomnieli czytać i pisać. Ta **fala powrotnego analfabetyzmu może nas całkiem zalać, jeśli nie ułatwimy książce dostępu pod wiejską strzechę.**

Nie jakimś tam Szerlokom Holmesom, czy Marczyńskim, ale dobrej, pięknej i pożytecznej książce, zarówno powieściowej, jak i poważniejszej popularno-naukowej.

Stoimy przed piekącą sprawą, która musi być załatwiona. Im prędzej, tym lepiej.

Jan Szczawiej.



I pod strzechy chłopskie musi zajrzeć promień oświaty

Stypendia dla synów chłopskich

Ogólne zubożenie wsi w ostatnich latach odbiło się bardzo dotkliwie na możliwościach kształcenia dzieci chłopskich — na ich przechodzeniu ze szkół powszechnych do średnich i wyższych.

W uciążliwych zmaganiach o zaspokojenie najbardziej niezbędnych potrzeb **zabrakło chłopu sił i środków na to, by mógł pozwolić sobie na kształcenie dzieci.** Gdy nie było pieniędzy na buty, a nawet sól, naftę i zapałki nie mogło być mowy o wysłaniu syna do miasta — do szkoły.

W tych warunkach bieda i nędza wsi z jednej strony, z drugiej zaś opłaty szkolne i duże koszty utrzymania w mieście stworzyły tamę niemożliwą do przebycia. **Trzy czwarte ludności Polski — wieś — została prawie zupełnie odsunięta od szkół średnich i wyższych.** Na ogólną liczbę około 50 tys. studentów wyższych uczelni w roku szkolnym 1934/35 na wieś przypadło 2 tys. 671 słuchaczy, co stanowi niecałe 6 proc. ogólnej liczby.

Liczba 2 tys. 671 synów chłopskich na polskich uniwersytetach i to przeważnie na wydziałach teologicznych najdobitniej przedstawia katastrofalny stan wsi polskiej. Obrazuje nie tylko jej nędzę w tym okresie, ale i niezaradność w chwilach ciężkich nawet dla zagadnień tak doniosłej wagi, jakimi są wiedza i oświata.

Stan ten, tak zgubny nie tylko dla wsi, ale i dla Państwa nie mógł trwać nadal.

Gdy jednostka okazała się słabą gospodarczo, by mogła zdobyć się na jakikolwiek wysiłek w tym kierunku — **złu zaradzić może jedynie siła zbiorowa.**

Tam, gdzie chłop pojedyńczo, samopas, nic nie może dokonać — musi mu przyjść z pomocą wysiłek wszystkich, wysiłek całej gromady. **Drobne środki całej wsi, zjednoczone ku wspólnemu celowi wydadzą duże owoce.**

Z wielkim uznaniem należy podkreślić inicjatywę Rządu, który pierwszy pomyślał o znalezieniu środków zaradczych.

Dokumentem historycznym, który pchnął sprawę z miejsca i wskazał drogę, jaką należy kroczyć, jest zarządzenie premiera, gen. Sławoj-Składkowskiego z dnia 29 lipca 1936 r., wydane do wojewodów i przewodniczących Wydziałów Powiatowych o stworzeniu stypendiów dla wybitnie zdolnych synów chłopskich na ich kształcenie.

„W uznaniu wagi zagadnienia ze stanowiska społecznego i państwowego, zwłaszcza ze względu na potrzebę stałego zasilania kadr fachowej inteligencji ludźmi zdolnymi z pośród rodzin rolniczych" — została każda gmina wiejska wezwana do utworzenia jednego stypendium na kształcenie „najbardziej wartościowego ucznia danej gminy".

Dzięki temu zarządzeniu w roku ubiegłym, po kilkuletniej przerwie, na ławach szkół średnich zasiedli synowie chłopscy.

Dziś sami chłopi, wszystkie organizacje działające na wsi, wszyscy ci, którym dobro Państwa leży na sercu powinni zastanowić się nad tym, co należy zrobić, aby w nowym roku szkolnym — we wrześniu— mógł pójść do szkoły średniej drugi najzdolniejszy syn chłopski.

Gminy wiejskie, znajdujące się w dużych kłopotach finansowych, nie będą mogły ufundować dwóch stypendiów. Dając co roku pomoc jednemu uczniowi, drugi zdolny musiałby czekać na skończenie szkoły przez pierwszego.

W ten sposób z jednej gminy wiejskiej w ciągu sześciu lat (4 lata gimnazjum i 2 liceum) jeden syn chłopski zdobędzie średnie wykształcenie.

Tymczasem należy umożliwić wszystkim zdolnym i wartościowym dzieciom chłopskim dostęp do odpowiednich zakładów naukowych.

Polsce bowiem potrzeba, obok dzielnych żołnierzy, światłych gospodarzy, fachowych inżynierów, zdolnych lekarzy.

I dziś, gdy Państwo, Samorządy, nie mają odpowiednich środków, aby zrealizować ten wielki cel — z pomocą winno przyjść społeczeństwo. W walce o podniesienie kulturalne, o utorowanie drogi wsi polskiej do oświaty winny stanąć w jednym szeregu, obok związków samorządowych, stowarzyszenia kulturalno-oświatowe i społeczne. **W szeregach tych nie może zabraknąć samych chłopów,** których tak ważne zagadnienie ogólno-narodowe winno zjednoczyć. Wspólny bowiem wysiłek nas wszystkich stworzy to, że **i pod strzechy chłopskie zajrzy promień oświaty,** niosący szerokim rzeszom uświadomienie i kulturę.

J. Tabor.

Ludność wiejska

swemu Wodzowi Naczelnemu i armii

Wszystkie gminy w powiecie olkuskim (woj. kieleckie) na uroczystych posiedzeniach nadały honorowe obywatelstwo Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. Gmin wiejskich na terenie powiatu jest 14.

Obywatelstwa honorowe Wodzowi Naczelnemu nadały również wszystkie gminy wiejskie powiatu zawierciańskiego.

We wsi Wiaderno koło Tomaszowa odbyła się uroczystość wręczenia wojsku dwu karabinów maszynowych ręcznych, ufundowanych przez miejscową ludność oraz właścicieli miejscowej cegielni, Michalskich.

W uroczystości tej wziął udział gen. Langner, wielu wojskowych, organizacje wiejskie i przysposobienia wojskowego oraz licznie przybyła ludność okoliczna.

Ostatnie letnie mieszkanie Marszałka Piłsudskiego

Dworek pod Żywcem udostępniony do zwiedzania

Staraniem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Żywieckiej, właściciele dworka pod Żywcem, w którym Marszałek Piłsudski spędził swój ostatni wypoczynek letni, odnowili ostatnio wnętrze pokoi, zajmowanych przez Marszałka, doprowadzając je do takiego stanu, w jakim znajdowały się podczas Jego pobytu w tym dworku.

To ostatnie letnie mieszkanie Marszałka Piłsudskiego będzie udostępnione do zwiedzania.

Manifestacja przyjaźni polsko-słowackiej

Wódz Słowaków ks. prałat Hlinka i pos. Sidor w Polsce

W ubiegłą niedzielę przybył do Polski przywódca słowackiego stronnictwa ludowego, wielki i serdeczny przyjaciel Polaków, **ks. prałat Andrzej Hlinka.** Towarzyszył mu jego najbliższy współpracownik, poseł do parlamentu praskiego, **Karol Sidor,** oraz dwóch innych działaczy słowackich.

Uroczyste powitanie słowackich gości nastąpiło w Krynicy, gdzie podejmowani oni byli przez dyrektora Nowotarskiego. W czasie przyjęcia w domu zdrojowym przemówił sen. **F. Gwiżdż,** prezes Towarzystwa Przyjaciół Słowaków, który też zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności towarzystwa. W odpowiedzi ks. prałat Hlinka podziękował za przyjęcie, wskazując na współpracę obu narodów w duchu idei katolickiej, przeciwstawiającej się wrogim siłom komunizmu, bolszewizmu i bezbożnictwu.

W poniedziałek odjechali słowaccy goście do Zakopanego. Wzdłuż całej drogi ludność góralska witała niezmiernie entuzjastycznie wodza zaprzyjaźnionego narodu Słowackiego. Największe jednak manifestacje na cześć wielkiego bojownika słowackiego urządziła ludność Zakopanego, gdzie też odbyło się przyjęcie. W czasie tego wygłoszono szereg przemówień na cześć słowackich gości, na co odpowiedział ks. prałat Hlinka, po czym sen. Gwiżdż podziękował bardzo serdecznie wodzowi Słowaków za przybycie na ziemię Polską.

Drugie swe przemówienie zakończył ks. Hlinka słowami:

— Tak, jakeśmy zawsze szli za Wami, Polakami, tak i dalej pójdziemy.

Wśród żywiołowych owacyj opuścili we wtorek słowaccy goście ziemię polską, wracając na Słowaczyznę.

Jak dalece rolnicy korzystają z pożyczek pod zastaw zboża

W 1 numerze **„Wsi Polskiej"** pisaliśmy o pożyczkach zaliczkowych dla rolników. Każdego napewno zaciekawi, jak dalece rolnicy korzystają z tych pożyczek. Okazuje się, że z każdym rokiem korzystają więcej.

Zeszłego roku do dnia 1 sierpnia Państwowy Bank Rolny przyznał kasom rozprowadzającym 266 pożyczek w sumie 3 milionów 493 tysięcy zł do rozdziału między drobnych rolników.

Bieżącego roku zgłosiło się daleko więcej rolników o pożyczki. To też tego roku do 1 sierpnia przyznał Bank kasom—dla drobnych rolników 418 pożyczek w sumie 5 milionów 443 tysiące zł.

Kasy rozprowadzające nie wyczerpały jeszcze sum przyznanych na rok bieżący.

Rolnik pragnący z takiej pożyczki skorzystać jeszcze teraz może się zwrócić do odpowiedniej kasy u siebie.

Szczegółowe wiadomości i wskazówki, dotyczące tych pożyczek, znajdzie Czytelnik **w 1 numerze „Wsi Polskiej".**

Wolność, jeśli ma dać siłę, musi jednoczyć

Okręgowy Zjazd Organizacyjny Organizacji Wiejskiej O. Z. N. w Wilnie

W dniu 15 sierpnia odbył się w Wilnie dziesiąty z kolei Okręgowy Zjazd Organizacyjny Organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Zjazd rozpoczął się z rana Mszą św. w Ostrej Bramie, następnie odbył się przemarsz uczestników na cmentarz Rossa, gdzie nastąpiło złożenie hołdu Sercu Pierwszego Marszałka, poczem zostały otwarte obrady Zjazdu w dużej sali miejskiej.

Wielka sala, pięknie przybrana flagami narodowymi oraz zielenią, która jest symbolicznym kolorem wsi polskiej, ledwie mogła pomieścić uczestników Zjazdu. Zebrało się ich ze wszystkich powiatów Wileńszczyzny ponad 1000 osób, a przecież trzeba pamiętać, że był to kwiat wsi wileńskiej — wszystko działacze społeczni, kulturalni lub gospodarczy, nie mało mający do powiedzenia w sprawach potrzeb i zadań wsi kresowej.

Zebranie zagaił przewodniczący Okręgu Wileńskiego Organizacji Wiejskiej O. Z. N., **inż. Stanisław Perzanowski,** poczem programowe przemówienie, które zamieszczamy na wstępie dzisiejszego numeru, wygłosił sen. **gen. Andrzej Galica.**

Po przemówieniu gen. Galicy, referat o sytuacji wsi wileńskiej wygłosił inż. Perzanowski, poczem przemawiali przedstawiciele powiatów: **Ignacy Duchnowski** z Wilejskiego, **Kazimierz Legan** z Mołodeckiego, **Bazyli Kurkowski** z Wilejsko-Trockiego, **Leon Niewiarowicz** z Dziśnieńskiego.

Ze słów wszystkich mówców przebijała głęboka troska o rozwój wsi polskiej, oraz radość z dokonywującego się procesu zjednoczenia wszystkich wartościowych ludzi w Polsce w celu wspólnej pracy dla dobra i potęgi Ojczyzny.

Mówcy zgodnie podkreślali, że przybyli na Zjazd ze wszystkich stron Wileńszczyzny nie pod jakimkolwiek przymusem, ani też dla zaspokojenia ciekawości, tylko powodowało nimi zrozumienie idei zjednoczenia, gorąca chęć podjęcia wspólnego wysiłku w celu zapewnienia sobie lepszego jutra przez wzmocnienie obronności Państwa, przez dążenie do podniesienia gospodarczego stanu wsi, przez pracę nad wzrostem moralnym wartości Narodu.

W chwili, kiedy odbywały się obrady Zjazdu — ulicami Wilna przechodziły wojska. Słychać było tupot tysięcznych stóp żołnierskich... biły radosne werble... grzmiały fanfary.

Przed siedemnastu laty w krwawym trudzie żołnierskim... w zjednoczonej woli działania całego Narodu Polskiego powstało wiekopomne zwycięstwo nad bolszewikami, które dało wolność nie tylko Polsce, ale i całej Europie, a może nawet i całemu światu.

Owoce tego zwycięstwa... owoce żołnierskiej ofiary z krwi i z wielkiego wysiłku całego społeczeństwa — spożywamy dziś my w postaci wolności naszej Ojczyzny i spożywać te owoce będą przyszłe pokolenia, w spokoju budując wygodne i dostatnie swoje życie.

Nie wolno jednak zmarnować tego dorobku żołnierskiego, ani wysiłków poprzednich pokoleń.

Słowa te słyszeliśmy na Zjeździe, padające z ust światłych i zasłużonych przedstawicieli wsi.

Tylko zgodą i wspólną pracą może być wolność utrwalona.

Kiedy słowa te padały — złote promienie spływały na salę i na zebranych z obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, zawieszonego wysoko nad stołem prezydialnym... a w głębi jaśniał wieniec z kłosów pszenicy i żyta, złożony przed postumentem Marszałka Piłsudskiego.

Wielkie serce Marszałka bić przestało na zawsze... ale pozostało wielkie tchnienie tego Serca nad ziemią wileńską i nad całą Polską.

Słowa, płynące z tego serca są następujące:

„Wolność, jeśli ma dać siłę, musi jednoczyć".

Zrozumiała to wieś wileńska, masowo wstępując do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

A. O.

Drogi do rozwoju Wileńszczyzny

Z przemówienia inż. Perzanowskiego

Ogniskami postępu rolniczego są nasze stacje doświadczalne oraz szkoły rolnicze. Ich dalsza rozbudowa — to jedno z pierwszych zadań w programie naszej organizacji wiejskiej.

Do gospodarczego dźwignięcia wsi na Wileńszczyźnie przyczyniają się znakomicie prace szczególne z działalnością lniarską na czele. Popierać i rozwijać będziemy te prace dla dobra rzesz rolniczych i na pożytek Polski.

Zdajmy sobie sprawę z dotychczasowych błędów i wad. Pierwszą wadą jest błąd w ustroju organizacyjnym. Samorząd rolniczy oparto na organizacjach dobrowolnych, które korzystają z funduszów publicznych, a którymi kierują samorządy przez swych pracowników rolniczych, przeciążonych pracą. Przez to obsługa rolnictwa nie jest powszechna. Znikomy odsetek zorganizowanych rolników korzysta z dobrodziejstw zawodowej opieki rolniczej. Robota nasza za mało jest sprzężona wzajemnie i pogodzona — za bardzo odsunięte są od siebie różne organizacje rolnicze. Wytwarza się między nimi niechęć. To wszystko musimy poprawić.

Rozwój rzemiosła i handlu rodzimego na pewno łagodzi bezrobocie na wsi. Ale więcej się do tego przyczyni zwiększenie wydajności gospodarstwa rolnego.

Wszak udoskonalona uprawa, zwiększenie obszaru użytków rolnych, zagospodarowanie łąk, szersza uprawa szlachetniejszych roślin — zwiększając dochody rolnika, wymaga więcej rąk do pracy. Zarazem musimy zwiększyć uprawę roślin technicznych, bo to pozwoli na rozwój drobnego przemysłu wiejskiego oraz znacznie polepszyć hodowlę.

Kapitałów mamy na Wileńszczyźnie bardzo mało. Na ulepszenia rolne, na główne drogi, na wznoszenie elewatorów, suszarni i t. p., tak samo jak na scalanie i parcelacje — oczekujemy długoterminowych pożyczek od zakładów kredytowych, zależnych od Państwa.

Ludzi — ludzi dzielnych i chętnych do pracy — na Wileńszczyźnie mamy. Trzeba ich wydobyć z głuszy i wciągnąć do roboty. Nie pozwólmy, aby nieświadomego ludu wiejskiego używano do rozgrywek o władzę i wpływy, do politykierstwa, które rzetelną pracę rozbijają.

Przykra to prawda, ale aż nadto dziś na wsi zepsucia i rozstroju. Ileż przestępstw, ile lekceważenia życia ludzkiego! Unaradawiamy handel rolniczy. Ale ze smutkiem stwierdzamy, że na przykład nasi rodzimi handlarze trzodą bywają często wzorem i niesumienności, i złej gospodarki. Łagodzi te zgrzyty i napawa nadzieją na przyszłość praca jednostek uczciwych, światłych i społecznych.

Na tym żywiole oprzeć powinniśmy swe dążenia i prace. Drogą zaś wiodącą do celu jest spółdzielczość rolnicza.

Do obsługi handlowej rolnictwa powołane są przede wszystkim spółdzielnie. W handlu zbożem poczyniliśmy już duże postępy, ale w handlu włóknem i siemieniem lnianym oraz bydłem i nierogacizną wiele jeszcze nas czeka roboty. Ułatwi spółdzielniom pracę uporządkowanie targowisk zwierzęcych, budowa rzeźni i zakładów przetwórczych.

Ważna rzecz w naszej polityce powiatowej: **nie narzucać planów i programów od góry.** Zarówno w sprawach społecznych jak i gospodarczych należy najprzód **pytać o zdanie gminy i gromady.** Niech zabierze głos człowiek prosty w gromadzie, który się dotąd najmniej wypowiadał, a który najbliższy jest ziemi. On **najlepiej może określić bolączki i potrzeby naszej wsi.** Z programów gminnych budować będziemy programy powiatowe — nie odwrotnie.

Pytają niektórzy, czy jest aby pewność, że wykonywać się będzie to, co mówi deklaracja płk. Koca, czy potrafimy dobrać odpowiednich ludzi, czy nie zmieni się czasem kierunek Obozu. A jeśli nie ma zupełnej pewności — mówią tacy — to ja zaczekam.

Nie jest to stanowisko obywatelskie. Nie czeka ten, kto pragnie naprawienia rzeczy. Od nas samych dużo zależy oblicze Obozu. Działajmy zawczasu i od razu, aby oblicze to ukształtowało się tak, jak pragniemy. Źle, gdy ktoś przysuwa się do roboty i okazuje zapał dopiero wtedy, gdy najcięższa praca już zrobiona i można zbierać plony.

Zjazd Okręgu Poleskiego

Organizacji Wiejskiej O. Z. N.

W niedzielę dnia 22 b. m. odbędzie się w **Brześciu nad Bugiem** Zjazd Organizacji Wiejskiej O. Z. N. Okręgu Poleskiego.

Na Zjazd ten przybędzie z Warszawy przewodniczący Organizacji Wiejskiej **gen. Andrzej Galica.**

Program Zjazdu przewiduje między innymi nabożeństwo w kościele parafialnym, skąd uczestnicy Zjazdu przejdą w pochodzie ulicami miasta do sali Ośrodka W. F. i P. W., gdzie odbędą się obrady. W czasie obrad przemówienie programowe wygłosi gen. Andrzej Galica oraz dyr. Henryk Trębicki — przewodniczący Organizacji Wiejskiej na Okręg Poleski.

Ogólnopolski zjazd do walki z komunizmem

W Białymstoku odbył się w ubiegłą niedzielę z udziałem 72 przedstawicieli, przybyłych ze wszystkich większych miast Polski — zjazd komitetów do walki z komunizmem.

Uczestnicy zjazdu wzięli udział w uroczystym obchodzie Święta Żołnierza i rocznicy wyparcia bolszewików z Białegostoku, a następnie, po złożeniu wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza i ślubowaniu obrony Polski przed komunizmem, udali się na obrady.

Zjazd ten odbył się w chwili, kiedy Komintern przygotowuje się do ataku na ziemie polskie. Przeznaczył on w ostatnich czasach ogromne sumy na działalność wywrotową w Polsce. Musimy więc czuwać i podjąć bezwzględną walkę z hydrą bolszewicką.

Co się dzieje za granicą

Na Dalekim Wschodzie grają armaty

Podczas gdy cały świat deklamuje ciągle o pokoju, kiedy mężowie stanu poszczególnych państw zbierają się na bezustanne konferencje, poświęcone zagadnieniom bezpieczeństwa narodów, — coraz częściej w ostatnich latach daje się słyszeć huk armat i trzask karabinów. Nie przebrzmiała jeszcze w pamięci wojna włosko - abisyńska, kiedy już słoneczna Hiszpania chwyciła za broń, a teraz z Dalekiego Wschodu doszło nas echo krwawej zawieruchy.

Tym razem chodzi o dobrze znane sprawy, tym razem chodzi o dalszy ciąg walk, rozpoczętych już dawno przez Japonię. Dzielny naród japoński, osiadły na ciasnych wyspach, — dusi się z braku przestrzeni, dusi się tak, jak może żaden naród, — musi więc sobie szukać nowych terenów. Oto dlaczego oddawna jesteśmy świadkami coraz większego posuwania się Japończyków na zachód. Po wojnie w roku 1905-tym Japonia stanęła twardą i dobrze uzbrojoną stopą na kontynencie azjatyckim, zajmując Koreę, potem zaś przygotowywała się stale i systematycznie do rozszerzenia swego panowania coraz dalej wchodząc na ląd azjatycki. Pamiętamy zawieruchę dyplomatyczną, pamiętamy zabiegi wszystkich państw, kroczących w pierwszym szeregu za sztandarem idei pokoju powszechnego, kiedy wojska japońskie w codziennym, systematycznym marszu zajmowały północne prowincje Chin, aby stworzyć tam następnie zależny od Japonii kraj Mandżuko. Nie tak to dawno przecież było. Awantura w Lidze Narodów miała miejsce w roku 1932-im, potem Japonia wystąpiła z Ligi Narodów, — cały świat odetchnął z ulgą, gdyż w ten sposób uratowano autorytet Ligi Narodów... I teraz widzimy dalszy ciąg dobrze znanego zjawiska, jakby następny akt jakiejś sztuki. Znowu nad Chinami ciągną klucze samolotów japońskich, znowu w okopach krwawi się żołnierz, znowu wybuchają bomby i pociski, aby wprowadzać systematycznie krok za krokiem wojsko japońskie, a z nim razem japońską kulturę, urządzenia gospodarcze i władzę na ziemie chińskie.

Z drugiej zaś strony widzimy chęć obrony, tak daleko powszechną, że Chiny odrzuciły warunki Japonii o pokojowym załatwieniu zatargu. Stało się tak m. in. dlatego, że do wojny pcha wielki awanturnik międzynarodowy, któremu na imię komunizm. Kilka miesięcy temu wojska sowieckie zajęły kilka wysp na wielkiej rzece Amur. Japończycy wzamian odpowiedzieli armatami, — a po kilkudniowych utarczkach, Sowiety wycofały swoje oddziały. Teraz jednakże z innej strony usiłują rozegrać decydującą walkę z Japonią. Oto przez swoje wpływy w Chinach, zaostrzają sytuację i już dzisiaj wiadomo, że nie można będzie jej załagodzić, wypadki bowiem posunęły się zadaleko.

●

Jeżeli chodzi o obecny stan wojny w Chinach — to przedstawia się ona nadzwyczaj groźnie. Nastąpiło bowiem całkowite zerwanie stosunków japońsko - chińskich i walki rozgorzały na dobre. Trwają one w północnych prowincjach Hopei i Czahar, gdzie Japończycy zajęli bardzo ważny dla dalszych działań wojennych punkt: przełęcz i miasto Nankou, bronione przez 50 tysięcy komunistów chińskich. Walki toczą się również na południu od linii kolejowej Pekin — Nankou.

Uwaga jednak całego świata jest zwrócona w tej chwili na miasto Szanghaj, leżące w Chinach środkowych, które jest objęte najbardziej zaciekłymi walkami. Od spadających z samolotów bomb płoną domy, na ulicach pada tysiące ludzi. Szanghaj zmienia się w ogromny cmentarz. Bomby nie szczędzą również obszarów międzynarodowych, a także dzielnicy francuskiej, co wywołało ostry sprzeciw Francji, Anglii, Włoch, Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Państwa te zwróciły uwagę rządom stron walczących na doniosłość interesów tych mocarstw w Szanghaju. Równocześnie napływa tam coraz więcej wojska francuskiego i angielskiego.

Pod Szanghaj zbliża się ogromna armia chińska, która ma stoczyć ostateczną walkę z Japończykami, otrzymującymi również znaczne posiłki. Nadchodzą też wiadomości o postanowieniu dyktatorami Chin, marszałka Czang - Kai - Szeka przeniesienia stolicy z Nankinu, znajdującego się w niewielkiej odległości od Szanghaju, do innego miasta.

Gwałtowne walki w Szanghaju i ewentualne zwycięstwo Japonii, mogą mieć olbrzymie znaczenie na dalszy bieg wypadków w Chinach i na płaszczyźnie międzynarodowej.

Mussolini wzywa swój naród do obronności kraju

W ubiegłym tygodniu rozpoczęły się na Sycylii we Włoszech wielkie ćwiczenia wojskowe, w których bierze udział 50 tysięcy żołnierzy. Na ćwiczenia te przybyli król Wiktor Emanuel, książę Piemontu i Mussolini.

Wódz Włoch faszystowskich podczas odbywania podróży po Sycylii wygłosił szereg przemówień w miastach, z których jedno zasługuje na specjalną uwagę. Mussolini oświadczył mianowicie, że zasadą faszyzmu jest coraz usilniejsze przygotowanie narodu włoskiego do życia wojskowego i obrony. „Historia poucza bowiem — mówił — **że narody, które nie umiały nosić broni własnej, zmuszane były nosić broń cudzą.** Dzieje pouczają, że narody niewaleczne miały do wyboru albo nędzę, albo niewolę".

U nas padły słowa może jeszcze mocniejsze, więcej twarde. Rzucił je Marszałek Śmigły Rydz, który wezwał całe społeczeństwo do zjednoczenia się pod hasłem obrony Polski.

Dalsze zaburzenia w Jugosławii

Miarą ciągłego podniecenia umysłów ludności serbskiej w związku z uchwałą sejmu jugosłowiańskiego o zawarciu konkordatu ze stolicą Apostolską są ciągle powtarzające się zajścia i manifestacje, skierowane przeciw rządowi i katolickim Chorwatom oraz Dalmatyńcom. W ubiegłą sobotę i niedzielę zajścia tego rodzaju wydarzyły się w okolicach Białogrodu oraz w Kragujevac, Kraljevo i Mladenovac.

Po odczytaniu przez biskupa prawosławnego listu, zawierającego słowa klątwy na ministrów i posłów, doszło do bójki. Urządzono też napad na dom jednego z posłów partii rządowej. Na wzburzony tłum natarła policja, w wyniku czego 3 osoby zostały zabite, kilkadziesiąt zaś rannych.

Żydzi o Palestynie

W Zurychu w Szwajcarii zakończył się kongres sjonistyczny, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze. W wyniku obrad Kongres udzielił przywódcy sjonistów (żydzi, dążący do odbudowy państwa żydowskiego w Palestynie) dr Weizmannowi pełnomocnictw do rozmów z Anglią na temat podziału Palestyny, na który — z wielkim jednak zastrzeżeniem — zgodziła się większość uczestników Kongresu. Zastrzeżenia te odnoszą się jednak głównie do sprawy samorządu i całkowitego kierowania imigracją, nie zaś co do obszaru.

Stanowisko takie wywołało burzę w Palestynie tak wśród Żydów, jak i wśród Arabów. Tworzy się nawet wspólny front żydowsko - arabski, mający na celu niedopuszczenie do podziału.

Monarchia w Hiszpanii?

Walki w Hiszpanii toczą się dalej. Aczkolwiek na froncie madryckim ucichło nieco po morderczych zmaganiach pod miastem Brunete — to jednak rozgorzała znów walka na północy, gdzie powstańcy zajmują coraz to nowe obszary. W tej chwili znajdują się o sześćdziesiąt kilometrów od Santander.

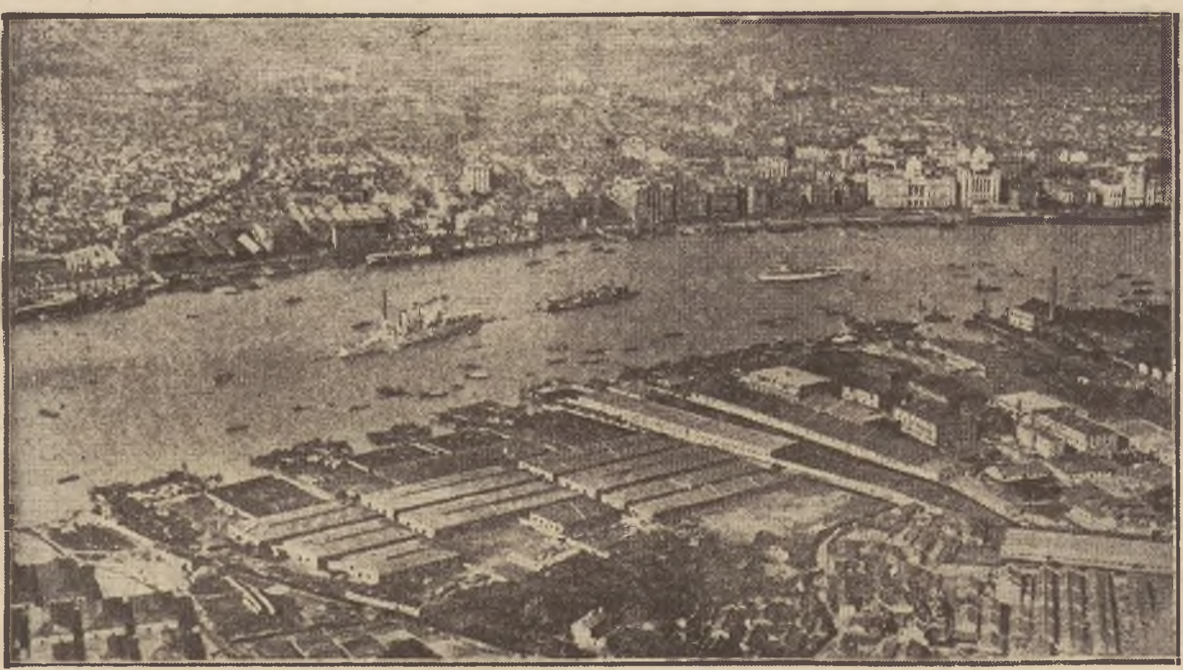
Wśród „czerwonych" zaczynają jednak panować coraz większe niesnaski, które przeradzają się w otwartą walkę, przenoszącą się na ulicę. W Barcelonie, Barbastro, Geronie i Leridzie doszło do zaburzeń, wywołanych przez skrajne żywioły. W Walencji anarchiści wtargnęli nawet do pałacu prezydenta Azany, w czasie czego padło kilkudziesięciu zabitych. W Barcelonie dokonano również zamachu na prezydenta Katalonii, Companysa, który odniósł ranę postrzałową.

W związku z możliwością zwycięstwa powstańców, b. król Alfons XIII zabiega usilnie o tron hiszpański dla swego syna, Don Juana. Na ten temat przeprowadzono już szereg rozmów — jednak na razie nie może być o tym mowy ze względu na toczące się jeszcze walki.

Litwinow woli siedzieć za granicą

Do Wiednia w Austrii, przybył sowiecki komisarz spraw zagranicznych, Litwinow. Chce on tam podobno zasięgnąć porady u słynnego lekarza, który w swoim czasie leczył Stalina, oraz odbyć kurację w jednym z uzdrowisk austriackich. Powód ten jednak zdaje się nie jest zgodny z prawdą. Litwinow bowiem, wyrwawszy się Moskwy i w ogóle z Sowietów — pragnie pozostać przez dłuższy czas poza granicami bolszewickiego „raju", w którym szaleje — jak to już wspominaliśmy w poprzednim numerze, krwawa „czystka". Stalin tępi niemiłosiernie wszystkich, których się obawia. Nie wyłącza od stawiania „pod stienku" nawet swych dawnych przyjaciół. Przeciwnie: idą oni na pierwszy ogień.

Nic więc dziwnego, że Litwinow woli być dalej od krwawego tyrana, który lada chwila mógłby podpisać nań wyrok. Wystarczy bowiem lekki cień podejrzenia, jedno zdradliwe słówko, jedna rozmowa, by znaleźć się na liście „wrogów ludu" i trockistów, by paść od kul karabinowych. A te sieją śmierć w dalszym ciągu. „Znikają" dygnitarze, więzienia zamykają się za buntującymi się chłopami, ostatnio zaś, szczególnie za obywatelami niemieckimi, których bardzo wielu aresztowano w Sowietach.





U góry: Miasto Szanghaj w Chinach środkowych, gdzie toczą się obecnie najzacieklejsze walki japońsko — chińskie.

Z boku: Wódz Włoch faszystowskich, Benitto Mussolini przemawia do tysięcznych tłumów w jednym z miast Sycylskich.

Na szerokim świecie

STRASZLIWY POŻAR DOKÓW W ANGLII

W dokach (warsztatach, służących do naprawy okrętów) marynarki wojennej w Swansea w Anglii wybuchł straszliwy pożar, który w oka mgnieniu objął rozległe obszary stacji zaopatrywania okrętów w płynne paliwo. Znajdujące się tam zbiorniki, zawierające miliony litrów nafty, benzyny, ropy i oliwy wyleciały w powietrze. Ogień przerzucił się następnie na budynki mieszkalne, powodując straszliwy popłoch wśród mieszkańców.

Szkody powstałe wskutek pożaru są bardzo wielkie. Jest również bardzo wiele ofiar w ludziach. Chodzą posłuchy, iż katastrofę tę wywołały wrogie ręce jakiejś szajki szpiegowskiej.

ZAMORDOWANO ZWIERZCHNIKA SIŁ WOJSKOWYCH IRAKU

Na lotnisku w Mosulu w Iraku (Mała Azja) żołnierz zamordował szefa sztabu generalnego tego państwa, gen. Behir - Sidkę oraz dowódcę sił zbrojnych powietrznych majora Ali Jawada, udających się do Turcji na ćwiczenia wojskowe. Zabójstwo to wywołało wielkie wrażenie w całym Iraku. Krążą pogłoski o wybuchu w Bagdadzie (stolica Iraku) powstania, które jednakże nie przyjęło większych rozmiarów.

2 MILIONY WORKÓW KAWY PÓJDZIE NA SPALENIE W BRAZYLII

W „państwie kawowym", jak nazywa się stan San Paulo w Brazylii odbywa się obecnie energiczne palenie kwy. W miejscowościach Osasco, San Caetano i Agna Brauca spala się dziennie od 15 do 20 tysięcy worków kawy, a do spalenia pozostaje jeszcze dwa miliony worków. Chodzi w tym wypadku o utrzymanie ceny na rynkach zagranicznych.

WŚRÓD LODÓW PODBIEGUNOWYCH ZGINĄŁ SŁYNNY LOTNIK SOWIECKI

Samolot ,którym lotnik sowiecki, Lewoniewski, wraz z 5 towarzyszami podjął próbę przelotu bez lądowania z Moskwy do Ameryki Północnej, zaginął wśród lodów podbiegunowych. Lotnicy, zaopatrzeni są w żywność na półtora miesiąca. W działaniach ratunkowych biorą udział lodołamacze i samoloty, nad którymi kierownictwo objął słynny amerykaski lotnik Mattern, uratowany w r. 1933 przez Lewoniewskiego.

PRZEWRÓT WOJSKOWY W PARAGWAJU

W Paragwaju w Ameryce Południowej zbuntowały się oddziały marynarki wojennej i wojska, które zajęły stolicę tego państwa, żądając ustąpienia rządu. Prezydent Republiki Paragwajskiej, Franco, ustąpił żądaniom dowódców armii, rozwiązując rząd.

WINCENTY BUREK

ROLEŃSKI DÓŁ

(Dokończenie)

Umyśnie sklepał mu ją kowal, aby poręcznie rozdziabywała litą skałę i była akuratna w użytku. Ujęta silnymi garściami za stylisko podnosiła się raz wraz i opadała, a drobne pacyny pryskały i sypały się między rozkraczone nogi, płynęły, a płynęły lawiną nieustającą. Łapał luty przymrozek, mgły się snuły po dołach, to przygrzewało słonko, to deszcz marudził i bida się zaniosła na świecie na parę dni — a Siwemu Kaźmirzowi nic to nigdy nie wadziło. Nie opuścił roboty, gmerał i kopysał co tęższe pogrąbia, nie ustawał w kopaniu. Nawet se nie spoczął. Sam jeden samotny bił się na zabój z ogromem rozdołu. Tylko ptaki w przelocie umiliły mu gaworem samotność. I pies — Morusek czasem zadziamał, jak mu się ta co przydarzyło.

Dopiero silniejszy przymrozek zaczął zganiać Siwego Kaźmirza z obrębów jego umiłowania. Jeszcze probował zrywać siekierą zmarźniętą pokrywę, ale nie zradził. Robota musiała stanąć. Do wiosny.

Alc myśl raz odwinięta ku dołom — odwijała się dalej. Zima stłamsiła wszystko życie na polach i wszędy, tylko Roleński Dół ożywiał się często człowiekiem. To Siwy Kaźmirz zabezpieczał swoją robotę: nosił na brzuchu zmarźnięte bryły i placki murawy i kładł je niżej. Przyjdą z wiosną roztopy, ziemia zruszona odmięknie, z góry polecą wody i zabiorą dno jak nic. No to trzeba zawczasu zaopatrzyć się od wypadku, żeby potem znisty nie było.

Nikt na Ocinku nie wyglądał wiosny usilniej od Siwego Kaźmirza. Nie mógł się już je doczekać. Ścieżką, co ją sobie przez tyli czas wydeptał, łaził ku dołom i czujnym okiem popatrywał, czy woda aby na złość czego nie zrobiła. Czy broń Boże nie porwała przez noc tej grząskiej bejtrugi. Pilnował wału, podsypywał go coraz wyżej papcastą gliną, udeptywał, wygładzał. Nie wiele przecież mógł poradzić krzepkiemu naporowi wód, zlatujących z tylu gór i wysokości.

To zaraza woda ze sto fur ziemi capnęła mi z dołów — biedził długi czas na przedwiośniu, kiedy mach wody zebrał się przed wałem, rozmył go na przekór obronie i pociekł kaj chciał. — Ale na drugi roz nie bede taki głupi. Już się ta obmyśli taki sposób.

— Chyba w copce wyniesiecie, Kaźmirzu, te wode — podkpiwało się komuś.

— Obocycie!

I ledwie suche wiatry wiosenne obsuszyły ziemię po wierzchu, a już Siwy Kaźmirz stanął z narzędziem do saperki. Uwijał się jeszcze żwawiej, niż wprzódy, bo chciał jak najwięcej nakopać, zanim majowe słonko wyssie wilgoć i glinę na mur sklei. Opuścił wiosenne roboty, byle jak doprawił role, tu i ówdzie nawet nie dosiał, aby ino czym prędzej dorwać się do swojej roboty. Wziął się teraz na sposób. Zaprzągł szkapsko do pługa, chłopak prowadził gada brzegiem szczytowej ściany, a Siwy Kaźmirz gniótł capigi, ile sił i pruł lemieszem calizne, aż rozruch szedł po dołach. Migiem to szło, głąb podnosiła się ku górze, wierzchołki zsuwały się w dół, z dawnych urwisk robiły się niec-

Z całego kraju

KORONACJA CUDOWNEGO OBRAZU MATKI BOSKIEJ W ODPORYSZOWIE

W Odporyszowie w Małopolsce odbyła się w ubiegłą niedzielę koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele władz z wojewodą krakowskim, płk. Gnoińskim na czele oraz ponad 100 tysięcy wiernych. Aktu koronacyjnego dokonał po sumie ks. biskup Lisowski, po czym nastąpiło błogosławieństwo cudownym obrazem.

20 TYSIĘCY LUDZI NA OTWARCIU „TYGODNIA GÓR"

W dniu 15 bieżącego miesiąca otwarto w Wiśle w Beskidach Śląskich „Tydzień Gór", który ma na celu zobrazowanie w ramach specjalnej uroczystości, dorobku kulturalnego i gospodarczego poszczególnych obszarów górskich i ich mieszkańców. Otwarcia dokonał, po nabożeństwie, wiceminister Bobkowski, przy bardzo licznym udziale przedstawiciel władz państwowych, wojskowych, organizacyj społecznych i olbrzymich tłumów gości, których zjechało na ten dzień do Wisły około 20 tysięcy osób. Wieczorem na obszarach, gdzie znajdują się wystawy: Ligi Drogowej, etnograficzna, przemysłu ludowego oraz pod nazwą „Lasy w górach" — odbyły się pokazy regionalne, które trwać będą przez cały tydzień.

GWAŁTOWNE BURZE W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIM

Nad województwem krakowskim przeszły gwałtowne burze, połączone z silną ulewą, gradobiciem i wichurami. Wyrządziły one ogromne szkody, zwłaszcza w powiatach krakowskim i wadowickim, gdzie zniszczyły niezebrane jeszcze plony. Burza przeszła również nad Tatrami, gdzie jeden z piorunów uderzył w żelazny krzyż na szczycie Giewontu. Znajdujące się tam trzy osoby poniosły śmierć na miejscu.

OLBRZYMI POŻAR W POZNAŃSKIM

W Wągrowcu w Poznańskim wybuchł groźny pożar. Ogień, który powstał wskutek samozapalenia się łożysk maszyn we młynie, strawił doszczętnie łuszczarnię i młym oraz kilkaset centnarów zboża, mąki, kasz itp. Straty wynoszą około pół miliona złotych.

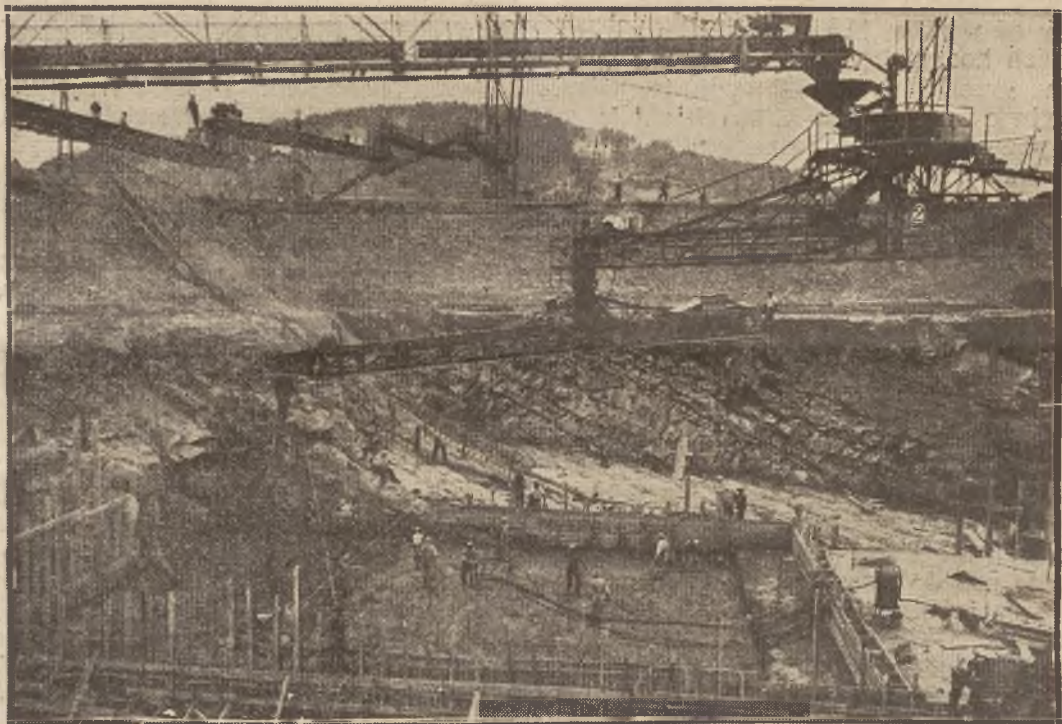
ODKRYTO POKŁADY ŻYŁ RTĘCIOWYCH

Podczas robót nakładowych we Włocławku, natrafiono na pokłady gliny, zawierającej rtęć. W tej chwili trudno jeszcze stwierdzić, jaka jest obfitość żył — w każdym jednak razie jest to wypadek niezwykły. W tym bowiem stanie rtęci w Europie w ogóle się nie spotyka.

U stóp Matki Boskiej Ostrobramskiej



Uczestnicy Zjazdu Organizacyjnego Organizacji Wiejskiej O. Z. N. okręgu wileńskiego podczas nabożeństwa w Ostrej Bramie w Wilnie w dniu 15 b.m. W pierwszym szeregu (w środku, z kokardą) sen. gen. Andrzej Galica, Szef Organizacji Wiejskiej O. Z. N.



Budowa zapory wodnej w Różnowie na Dunajcu.

ki i ani się spostrzegł Kaźmirz, kiedy po paru tygodniach takiej orki pokuliły się góry, pozapadały się gdzieś, a tam gdzie pierwej ani się wygramolić, teraz łatwo koń i człowiek mogą se wyjść jakby nigdy nic.

Siwy Kaźmirz jeszcze nie ustawał. Ziemia spod lemiesza nie leci przecież jak potrzeba, ale jak się jej ta zdarzy. Więc o pierwszych kurach zrywał się z łóżka, chapnął jaką skórę chleba z błonką sadła i gnał do dołów, poprzedzany naszczekującym Moruskiem. Robotę miał lżejszą, ot przesypywać miałką ziemię do równości. Znów dzień w dzień patrzyło świeżo słonko, jak szary człowieczyna wbijał rozkraczone nogi w puch ziemi i majtał rękami po umiar, a za każdym ruchem fruwały po zboczach drobne grudki, nikiej groch trzepany na przetaku. A Roleński Dół ustawicznie topniał i wsiąkał, z polami obocznymi równał się pomalusku.

Razem ze zmianą w polach odmieniał się i człowiek. Nikł i malał w wyglądzie, wychudł na szczypę i ścieniał w pasie, że gdziebyś ta poznał w tej chudzinie dawnego Kaźmirza — najobgrubniejszego chłopa na Ocinku. Gdzieś mu się zapodziała dawna ociążała tłustość, stęchł wyraźnie, a gęba wydłużyła mu się i poorała gęstszymi bruzdami. Im okrąglej i gładziej było w Dole Roleńskim, tym więcej kańczasto i chropawo wyglądał człowiek, co tu tyle naprzeinaczał. Tylko oczy jarzyły mu się uciechą i paliły się od wielkiej radości, że dopiął oto swoich zamysłów, tak dziworacznych dla całego świata.

Jeszcze ino przed wodą wał usypać na kilku chłopa — i będzie. I wyorać akuratnie, zbronować, posiać pasz różnych, a potym gnoić a doprawiać — i zobaczycie, jaka pszenica buić się będzie u Siwego Kaźmirza w Roleńskim Dole. W tym Dole, co ledwie-ledwie przypomni krągłym pagóreczkiem te przepaście potworne, które tam wkiejś pono były.

Kieda dawny rozdół słał się teraz lekkimi ukłonami i zielenił się cały bujnym pasmem karmy rozmaitej, sprosił Siwy Kaźmirz familiantów z podalsza i hurmem zaprowadził ich na to miejsce. Oczy tamtych napatrzyć się nie mogły na ten ład i pożytek, i piękność, a w głowach niebywalców tutejszych pomieścić się nie umiało, że to same jedne ręce tyle tu naczyniły.

— No, no — kręcili głowami. — Aleś sie tyz, Kaźmirz, musiał napracować... oj, musiałeś!

— I tyla ześ se ziemi przysporzył. Bedzie chyba tego obłożone trzy morgi.

Zazdrość zabiła z tych słów.

— A nie zol ci było zdrowia i mizeracji? Tyla roboty! Loboga, loboga!

Kaźmirz nic nie mówił. Słuchał uważnie, a w oczach przelatywały mu błyski. Coś dusił w sobie, jakby nierad tego wystawiać na pokaz.

Po chwili same jakoś się powiedziały te słowa. Cicho wyszły z ust i zadziwiły gości.

— To będzie po mnie pamiotka. Zestarzołem się i nic takiego nie zrobiłem, to niechże choć ten ślod po mnie ostane. Dlo dziecek, dlo wsi, dlo ludzi. Jo se ta bede lezoł pod murawką, a toto niech zaświadcy, zem był wkiejś na świecie.

I poszedł oczami tam ku Wysokim Górom, gdzie cichy gaik wpodle kościoła chowa steranych światem. Zapatrzył się długo, a ci insi o nic już nie pytali.

Nowela powyższa znajduje się w książce W. Burka p. t. „Droga przez wieś".

„Praca jest naszą dumą"

Bierzmy przykład z dzielnych Kurpiów z Białej Puszczy

(Od specjalnego wysłannika „Wsi Polskiej")

Zdała od wielkich ośrodków życia gospodarczego i kulturalnego leży w pow. przasnyskim spora *wieś kurpiowska Baranowo.* Niegdyś w tych okolicach szumiały wielkie lasy. Dziś siekiera drwala przetrzebiła zielone bory sosnowe. Została tylko, jako wspomnienie lat dawnych, *nazwa „Białej Puszczy"*, a mieszkańcy tamtejsi zwą się z dumą *„puszczanami"*.

Na ubogich piaskach rośnie skąpe żyto, wypalane przez słońce. Zielenią się liczne kartofliska, ale na marnych gruntach kiepskie się z nich otrzymuje plony.

Nad płynącą tuż obok Baranowa rzeczką Płodownicą, co z niedalekich Prus Wschodnich bierze swój początek, *ciągną się kilometrami olbrzymie torfowiska,* nieraz stojące pod wodą.

Cztery tysiące hektarów nieużytków leżało tu od wieków. Nawet dla bydła nie było z nich korzyści: coraz to bowiem jakaś sztuka grzęzła w zdradliwym bagnisku. A jak było kupić krowę z innych okolic, to nieprzyzwyczajona do rosnących na torfowisku traw i ziół — wraz chorowała i padała.

Kręta Płodownica, płynąca licznymi zakolami pośród bagiennej doliny, długo zdawała się drwić z ludzi. Bo cóż, że ten i ów pomstował na zdradzieckie wody, co mu podstępnie pochłonęły bydlę, albo myślał ze smutkiem, jaki to szmat gruntu leży bezużytecznie.

A tu się ludzie wciąż dzielą i dzielą, rozdrabniając swe ubogie morgi. Co było lasów — to gospodarze z musu powycinali. Bo przecież trzeba z czegoś żyć. *Ludzi coraz więcej, ale ziemi nie przybywa.* Przed wojną to szli do Ameryki, przed kilkunastu laty — na roboty do Francji. Ale i to się skończyło.

Narzekali ludzie na złośliwą Płodownicę i tyle tego wszystkiego było. *Samym gadaniem nikt jeszcze od początku świata i jednego łokcia ziemi nie wydarł złośliwej wodzie.*

Ludzie medytowali, a rzeka rok rocznie pochłaniała swoje ofiary i ani myślała ustąpić z zalewanych gruntów.

Aż raptem coś się w Baranowie zmieniło. Oto zjawili się we wsi nowi ludzie: parafię baranowską objął *ks. proboszcz Trzaskoma,* a sekretarzem gminy został *Jan Puścion.*

Jeden i drugi zapaleni społecznicy i doświadczeni organizatorzy, znający doskonale wsiowe potrzeby i bolączki.

Dobrał się też tęgi wójt—*Józef Mydło,* rolnik z Baranowa. Raźniej zaczęło płynąć w Baranowie i okolicy życie, co się przedtem wlokło powoli, jak leniwe wody Płodownicy.

Albo to baranowscy gorsi od tych, co gdzieś w dalekim Liskowie, budują wzorową wieś polską? A tu ks. Trzaskoma i sekretarz Puścion zakasują rękawy i biorą się do pracy organizacyjnej. Idą za nimi ludzie chętnie i ochoczo, bo lud tam pracowity i dzielny. Wyniki pracy nie każą na siebie długo czekać.

Powstają w Baranowie nowe instytucje i stowarzyszenia, a te, co przedtem szły kulawo, stają pewnie na nogi. Ale ambitnym organizatorom życia gromadzkiego w Baranowie to wszystko mało.

I oto pada hasło: *„zejść z gór w doliny"*. Albo to w Baranowie są jakie wielkie góry? Tatr żadnych tam nie ma, to prawda, ale pola ciągną się na wyniosłościach, a niżej leżą w dolinie Płodownicy torfowe grzęzawiska i moczary.

Tylko pomyśleć: *dwie trzecie całości gruntów, to podmokłe torfowiska w dolinie rzeki.*

Zaczęło się tłumaczenie ludziom, co zyskają na regulacji Płodownicy i odwodnieniu takiego szmatu gruntu. Z początku słuchano niezupełnie ufnie, aż się wreszcie puszczanie dali przekonać *i sami zapalili do pięknego projektu wydarcia niszczycielskiej wodzie 4.000 ha.*

Podziałał tu i naoczny przykład co może dać melioracja, gdy wyruszyła z gminy *wycieczka do zmeliorowanej wsi Rząśnik pod Pułtuskiem.*

Plany regulacji Płodownicy opracowali fachowcy z Urzędu Wojewódzkiego, co są za pan brat z wszelkimi wodami. W maju stanęli ludzie do roboty nad regulacją krnąbrnej rzeki.

W głowach ks. Trzaskomy i sekretarza Puściona rodzi się nowy pomysł. *Skrzyknąć mieszkańców gminy do wspólnego wysiłku, do ofiarnej i bezinteresownej pracy społecznej: poświęcić jeden dzień pracy dla dobra ogółu.*

„Dzień Pracy" wyznaczono na 12 sierpnia. Udał się więc do Baranowa i przedstawiciel *„Wsi Polskiej"*, aby naocznie przekonać się, jak też potrafią pracować dzielni Kurpiowie.

O świcie pogoda zapowiada się niestety nienajlepiej. Niebo zaciąga się szarymi chmurzyskami, zaczyna padać deszcz. Nie przestraszyli się jednak niepogody mieszkańcy gminy baranowskiej. *Oto bowiem ciągną z okolic gromady chłopskie zbrojne w łopaty.* Idą do Baranowa ze wszystkich stron drogami, ścieżkami i miedzami sznury mężczyzn i kobiet. Z *około 30 wsi stawiają się ludzie do apelu.*

Piękny kościół w Baranowie z trudem może pomieścić wszystkich wiernych. *Zgromadziło się bowiem ponad dwa i pół tysiąca ludzi.* A cała gmina Baranowo, składająca się z 23 sołectw, liczy około 8 tys. mieszkańców. Opustoszały wsie okoliczne. *Pozostały po chałupach tylko starcy i małe dzieci.* Kto mógł, chwytał za łopatę i maszerował do Baranowa.

Kobiety nie dają się zawstydzić mężczyznom. Zgłosiło się ich przedtem do pracy 300, bo to nie można było zostawić na cały dzień samopas gospodarstwa, ale *w ostatniej chwili stawiło się ich w Baranowie ponad 600.*

Barwna grupa kobiet aż oczy rwie kolorowymi strojami. Mienią się czerwone lub zielone gorsety, obramowane czarnymi wstążkami, fioletowe, ciemno niebieskie, lub zielone spódnice, jasne jedwabne chusteczki na głowach. Miło patrzeć, jak *kobiety na wsi kurpiowskiej dbają o piękny tradycyjny strój ludowy.* A jeszcze bardziej serce rośnie na widok, jak w ręku tego „kobiecego wojska" lśnią srebrzyście wyczyszczone ostrza łopat i różnych motyk.

Kobieta demonstruje czynem, że *na każdym polu pracy wsiowej może być dla niej miejsce,* że rola jej nie ogranicza się jedynie do pielęgnowania dziatwy, gotowania strawy i robót gospodarskich. Widzimy wyraźnie, że *dobro ogólne gromady leży jej na sercu nie mniej niż mężczyznom.*

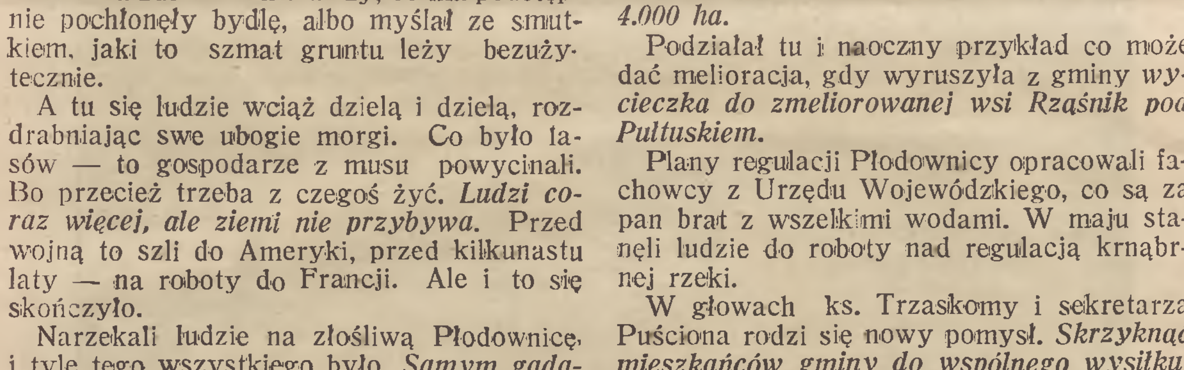
Nie wiem, czy którykolwiek kościół w Polsce widział kiedy tak olbrzymi i pełen zapału tłum wiernych, słuchających Mszy świętej z narzędziami pracy w ręku. To był ten oręż, z którym *potężny pułk „kurpiowskiej armii pracy" ruszał do zwycięskiej walki z wrogim żywiołem.*

Pięknie kazał po skończonym nabożeństwie ks. Trzaskoma. A gdy mówił o tym, że praca dzisiejsza choć w pewnym stopniu przyczyni się na tutejszym terenie *do podniesienia Polski wyżej* — widziało się, jak twarde chłopskie dłonie ściskały krzepko styliska ostrych łopat, pełne niecierpliwości, by się jak najprędzej zmierzyć z żywiołem.



Opustoszały wsie...

Na każdym kroku widać *doskonałą, przewidującą organizację.* Po opuszczeniu świątyni, olbrzymi tłum dzieli się karnie na gromady i staje w kolumnie czwórkowej, przy tabliczkach z oznaczonymi nazwami wsi, wchodzących w skład gminy. Jest ich 23. Ale nie dla wszystkich znalazło się z góry wyznaczone miejsce. *Oto przybyli bowiem i ochotnicy z poza terenu gminy.* Nie brak



Bagnista rzeczka Płodownica — przed uregulowaniem

nawet i grup *z sąsiedniego powiatu ostrołęckiego*, wchodzącego w skład *innego województwa — białostockiego.*

Witani z radością łączą się przybysze z gromadami, maszerującymi karnie pod wodzą swych sołtysów.

Pada sygnał wymarszu do pracy. Olbrzymi kolumna rusza porządnie wybrukowanymi ulicami Baranowa. Na czele pochodu maszeruje ks. Trzaskoma, wójt Mydło i sekretarz Puścion, czwarty członek komitetu „Dnia Pracy" — inż. Rzepecki zajmuje się przygotowaniami w terenie.

Lśnią w słońcu, które zajaśniało niespodziewanie, ostrza zarzuconych na ramionach łopat. W karnych szeregach maszeruje zespolona ochotnicza armia pracy. Na prze-



Nie dały się zawstydzić i kobiety puszczańskie...

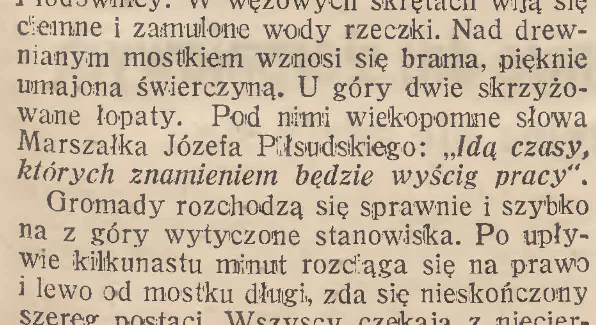
dzie idą barwne grupy kobiet, dalej ciemnieje zwarta masa mężczyzn.

Pochód mija prostą, pięknie malowaną w stylu kurpiowskim bramę z napisem *„Praca jest naszą dumą"*. Piękne słowa świadczą, jak głęboko wryło się w polskie serce dumne poczucie wartości pracy.

Dochodzimy do zielonej, bagnistej doliny Płodownicy. W wężowych skrętach wiją się ciemne i zamulone wody rzeczki. Nad drewnianym mostkiem wznosi się brama, pięknie umajona świerczyną. U góry dwie skrzyżowane łopaty. Pod nimi wiekopomne słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego: *„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy"*.

Gromady rozchodzą się sprawnie i szybko na z góry wytyczone stanowiska. Po upływie kilkunastu minut rozciąga się na prawo i lewo od mostku długi, zda się nieskończony szereg postaci. Wszyscy czekają z niecierpliwością na sygnał rozpoczęcia pracy. Wreszcie rozlega się w powietrzu wyraźny głos trąbki. A zaraz potem intonuje ks. Trzaskoma hymn narodowy. Wyprostowują się postacie na baczność, a dookoła brzmi potężny chór prawie trzech tysięcy zgodnych głosów. Potem wszystkie postacie schylają się nagle i zaczyna wrzeć szybka i radosna praca.

Na zielonym torfowisku widać jak rośnie w oczach ciemny ślad. Mokra ziemia, z której zdarto zwierzchnią warstwę darniny, obnaża swe brązowe wnętrze. *Tędy będzie dziś wieczorem płynęła korytem głębokiego kanału woda Płodownicy.*



W zapasach z wrogim żywiołem...



Tego dokonał wspólny wysiłek „puszczan".

Od prawego skrzydła, gdzie pracują kobiety, płyną dźwięki wesołych kurpiowskich śpiewek. Jakżeż się tu dzisiaj nie weselić, kiedy to przecież dzień świąteczny, radosny dzień święta pracy.

Od gromady do gromady padają dowcipne przymówki. Żadna wieś nie chce dać się prześcignąć w pracy innej. Coraz więcej się zerka na prawo i lewo, ile też wykopali już sąsiedzi.

Nie dla nagród i wyróżnień pracują puszczanie. Każdy stara się prześcignąć innych, bo to przecież niemały honor pokazać, jak się umie pracować w zespolonej gromadzie.

Stanowisko pod mostkiem zajęła *grupa młodych chłopców.* I oni pracują z zapałem, tyle, że od czasu do czasu pobaraszkują wesoło w wodzie.

Nikt nie żałuje wysiłku. Lśnią w powietrzu migotliwe ostrza i furczą wyrzucane bryły ciemnego torfu. Kanał rośnie doprawdy w oczach. Tam, gdzie jeszcze przed paru godzinami była zielona powierzchnia torfowiska, — teraz srebrzy się długa taśma lśniącej w słońcu wody. *Kręte koryto rzeczki schnie z minuty na minutę.*

Na moście zgromadziła się grupa siwowłosych starców, spoglądając ze wzruszeniem jak pracują ich synowie i wnuki.

— Teraz, to wszystko będzie lepiej — mówi stary Piotr Tabaka z Baranowa, *znany szeroko pod przezwiskiem „króla puszczy"*. Osiem krzyżyków dźwiga na swych barkach stary „Psieter", ale i on doczekał się wreszcie radosnej chwili zwycięstwa nad zdradliwą rzeką.

Słuchając pełnych wiary głosów organizatorów „Dnia Pracy", widzimy doprawdy obraz nowego życia, jakie potoczy się w zielonej dolinie.

Odwodnienie wielkich obszarów stworzy nowe możliwości rozwoju gospodarczego. Projektuje się *założenie spółki łąkowej*, dalej uprawę osuszonych gruntów przy pomocy *zakupionych wspólnym wysiłkiem traktorów i prowadzoną na wielką skalę hodowlę bydła i trzody chlewnej.*

Wierzymy, że to wszystko zdobędą dzielni puszczanie, którzy zrozumieli, *że tylko wspólny wysiłek pozwala na osiągnięcie zamierzonego celu.*

W południe następuje przerwa w pracy. Tłumy ściągają do punktów, gdzie sprawnie odbywa się wydawanie obiadu: chleba, kiełbasy i gorącej kawy. To wszystko też przygotował sprężysty komitet.

W przerwie obiadowej chwaccy Kurpiowie popisują się śpiewkami i tańcem. Furkocą w skocznym „powolniaku" barwne spódnice kobiet, a junackie pokrzykiwania lecą na dalekie pola i łąki.

A potem znów wszyscy stają do pracy. Nie żałują swych rąk i *„szlachcice" z zaścianka szlacheckiego Budy*, choć z nich pokpiwają sąsiedzi, żeby sobie rękawiczki sprawili do pracy w błocie...

Pracowity dzień ma się ku końcowi. Pada sygnał zamknięcia robót. Powoli prostują się schylone grzbiety. Wszyscy spoglądają z dumą, jak *prostym korytem kanału płynie woda zwyciężonej i ujarzmionej Płodownicy.*

Pomimo zmęczenia z twarzy pracowników bije radość i zadowolenie. Obliczenia wykazują, że ogólnie wykonano więcej pracy niż przypuszczano. Mają być z czego dumni dzielni ochotnicy, przemoczeni i zgrzani, ale nie tracący dobrego humoru. Ich to bowiem spracowane ręce podciągają Polskę wyżej.

Na zakończenie odbywa się miła uroczystość rozdania nagród. Prostymi słowami dziękuje ks. Trzaskoma tym wszystkim, którzy wzięli udział w dzisiejszej pracy i pomogli w jej organizowaniu.

Baranowo może służyć jako przykład dla niejednej wsi polskiej. Oceniamy to w całej pełni, przyglądając się wynikom wspólnej pracy mieszkańców i organizatorów życia społecznego.

Idąc porządnie utrzymanymi ulicami, na każdym kroku napotykamy ślady pożytecznej i twórczej pracy. Nie marnuje się tam, jak niestety w tylu jeszcze innych wsiach, energia chłopska, znajdując ujście *w zorganizowanej działalności*, przyczyniającej się do ogólnego rozwoju *kulturalnego i gospodarczego.*

Nie tylko mają baranowiacy we wsi chodniki, porządnie brukowane ulice i czysto utrzymane domy. Bo oto oglądamy wnętrze *Spółdzielni Mleczarskiej*, wyrabiającej dziennie 100 kg. wyborowego masła i zaglądamy do zasobnego sklepu *Spółdzielni Spożywców*. Obie placówki pracy spółdzielczej doskonale rozwijają się i cieszą ogólnym uznaniem.

Posiada Baranowo lekarza, prowadzącego *przychodnię, gdzie ubodzy korzystają z porad bezpłatnie*, dalej pozostający pod opieką *Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet żłobek dla dzieci, Ochotniczą Straż Pożarną, Oddział Związku Strzeleckiego Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, drużyny Harcerskie męską i żeńską* wraz z *gromadą zuchów* i inne stowarzyszenia. Wszystkie one pracują nie na papierze, ale rozwijają owocną działalność, łącząc się zgodnie we wspólnych trudach i wysiłkach.

Niedawno zorganizowana *Kasa Stefczyka rozporządza już dzisiaj poważnym kapitałem 15 tysięcy złotych.* Pozwala to na udzielanie pomocy kredytowej i przyczynia się do zaspokojenia palących potrzeb ludności rolniczej.

Opuszczając Baranowo, myślimy z radością: **oto jak wyglądają wyniki pracy we wsi polskiej, gdzie zapał i chęć działania znajdują swe ujście w zgodnym i zespolonym wysiłku.**

St. Smol.

Co osiągnęliśmy i co osiągnąć powinniśmy?

Żniwa już są skończone. Ostatnie wozy zeszły z pól, niosąc do zagród plon całorocznej ciężkiej pracy rolników. Lecz przerw długich nie ma na wsi! Znowu trzeba myśleć o uprawach pod oziminy, potem o siewach, o wykopkach i tak ciągle okrągły rok praca na rolnika czeka. Musi się jednak znaleźć czas i na to, by zastanowić się nad wynikami gospodarowania, nad poprawieniem tego, co jest złe.

Od roku zmieniło się dużo na lepsze. Odczuliśmy to wszyscy. Można więc spojrzeć w przeszłość niedaleką i zastanowić się, co w ostatnich latach osiągnęliśmy i jakie nas czekają zadania.

W okresie minionego kryzysu rolnictwo polskie wykazało olbrzymią siłę odporną. Pomimo niesłychanie niskich cen, rolnicy nie tylko nie ograniczali produkcji, ale ją rozszerzali. W latach od 1924 do 1928 włącznie, przeciętne zbiory czterech głównych zbóż, to jest: żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa wynosiły w Polsce 103 miliony kwintali. (Kwintal równa się 100 kg). W pięcioleciu zaś od 1929 r. do 1933 r. — roczne przeciętne zbiory wspomnianych zbóż podniosły się do 125 milionów kwintali. Produkcja więc zbożowa podniosła się w okresie największego kryzysu o jedną piątą. **Świadczy to o tym, że rolnicy brali się dobrze za bary z przeciwnościami.** Zwiększali powierzchnię upraw i starali się jak najwięcej wyzyskać zasiewane pola. Ogólny obszar zasiewów głównych zbóż, wynoszący w latach od 1924 do 1928 r. — 9 milionów 970 tysięcy hektarów, w następnym pięcioleciu wzrósł do 11 milionów hektarów. To znaczy, że powierzchnia zasiewów czterech głównych zbóż wzrosła o jedną dziesiątą.

Jeszcze więcej wzrosła uprawa ziemniaków, których powierzchnia zasiewów w latach 1924 — 1928 wynosiła średnio 2 miliony 422 tysiące hektarów; a ostatnio wzrosła do 2 milionów 893 tysiące hektarów. Jednocześnie zbiory ziemniaków z 246 milionów kwintali podniosły się do 334 milionów kwintali. Wynika z tego, że powierzchnia upraw ziemniaków wzrosła o przeszło jedną czwartą, a zbiory o jedną trzecią.

Widzimy więc, jak ogromny wysiłek został poniesiony przez polskie rolnictwo. Siedząc gdzieś w zapadłym kącie na wsi, człowiek zagoniony własnymi kłopotami, powinien jednak oderwać się czasem od nich, **a gdy przyjrzy się tym lub innym podobnym cyfrom lub przykładom, powinien pojąć, że ta wielka gromada, jaką stanowi polskie rolnictwo, nie cofa się, lecz przeciwnie, idzie naprzód. Każdy z nas z osobna też pracą swą przyczynia się do tego ogólnego, może powolnego ale i stałego postępu.** Kryzys nauczył nas wielu rzeczy, a przede wszystkim tego, że pracą i oszczędnością w najgorszym okresie, jakoś swoie wygospodarować można, a nawet, jak świadczą przytoczone cyfry, produkcję powiększyć.

Rolnictwo w Polsce czekają duże zadania. Przecież zaludnienie w kraju rośnie i trzeba coraz większej ilości chleba, ażeby wszystkich wyżywić. **W okresie omawianym wyżej ludność w Polsce wzrosła o 3 i pół miliona ludzi i wzrasta ciągle dalej. Trzeba więc wyprodukować tyle, żeby dla wszystkich starczyło.** Jeżeli w okresie tak ciężkim dla rolnictwa potrafiliśmy zwiększyć produkcję, to tymbardziej teraz, gdy jest większa opłacalność, **powinniśmy dążyć do tego, żeby jak najbardziej udoskonalić nasze gospodarstwa.** Zwiększyć powierzchnię upraw już nie będziemy mogli. Pod zbożami i okopowymi jest w tej chwili cztery piąte całej powierzchni gruntów ornych w Polsce. **Trzeba więc dążyć do tego, by jaknajlepiej wykorzystać te grunta, którymi dysponujemy.** A więc siać poplony, siać wsiewki seradelowe w żyta, pod pszenicę i ziemniaki, nawozić obornikiem, starać się o dobre ziarno siewne, nie sadzić drobnych i krajanych ziemniaków, bo nie dadzą dobrego plonu i t. d. i t. d. **Nie ma gospodarstwa, w którym by nie można było zaprowadzić ulepszeń i oszczędności bez nakładów pieniężnych.** Weźmy choćby uprawę.

Ściernisko powinno być zaraz po zbiorze podorane. Wpłynie to dobrze na ziemię, zapobiegając wysychaniu jej, niszczy chwasty. Ile pól widzi się, jak stoją tygodniami po żniwach nie podorane, zapuszczone, jak by o nich zapomniano.

Poza ulepszeniami w sposobach uprawy, siewu i t. p. — bardzo jest ważną sprawą rachunkowe prowadzenie gospodarstwa. **Rachunki potrzebne są każdemu rolnikowi do podatków, do zorientowania się, co i ile go w gospodarstwie kosztuje, jakie ma wyniki ze swej pracy.** Ostatnio Ministerstwo Skarbu ustaliło bardzo proste wzory dla rachunkowości włościańskiej. Trzeba prowadzić w gospodarstwach do 50 ha tylko jedną książkę rachunkową, to jest dziennik kasowy, w którym notuje się dzień po dniu wszystkie przychody i rozchody w gotówce, dzieląc je na gospodarcze i pozagospodarcze. Gospodarcze, a więc takie, które wynikają z prowadzenia gospodarstwa i pozagospodarcze, które nie są związane z prowadzeniem gospodarstwa, np. kupnosprzedaż ziemi, spłata długu i t. d. Rachunkowość taka jest b. prosta i łatwa do prowadzenia. O informacje powinni się rolnicy zgłaszać do Izb Rolniczych, towarzystw rolniczych i instruktorów.

Kończąc nasze uwagi, musimy powiedzieć, że:

1) Rolnictwo polskie zdało egzamin w okresie kryzysu, rozwijając się pomimo bardzo ciężkich warunków.

2) Czekają nas duże zadania, bo musimy z produkcją nadążyć za wzrostem ludności.

3) Musimy ulepszyć technikę naszego gospodarowania, a więc staranniej uprawiać, siać lepsze ziarno, bo to sie zawsze opłaci, siać wsiewki w zboże i poplony po zbiorach i t. d. i t. d.

4) Musimy gospodarować oszczędnie i wiedzieć, jakie mamy wyniki z tego gospodarowania i w tym celu prowadzić, choćby najprostszą rachunkowość.

Kryzys się skończył, ale to nie dowodzi, żebyśmy mieli poprzestać na tym, co osiągnęliśmy, lecz przeciwnie, dążyć do jeszcze większych i lepszych wyników naszej pracy.

Zdzisław Bzowski.

Zamawiając „Wieś Polską“ należy wyraźnie i dokładnie pisać adres pisma oraz nadawcy, by uniknąć wszelkich opóźnień w otrzymywaniu gazety.

Cały naród uczcił rocznicę dni sierpniowych

Manifestacje partyjne nie udały się

Wymownym wyrazem serdecznych węzłów i miłości, jaką otacza całe społeczeństwo swą armię — była rocznica zwycięskiej bitwy pod Warszawą, połączona ze Świętem Żołnierza. Święto to wykazało jeszcze raz, że gdy chodzi o wojsko zawsze jednoczą się uczucia wszystkich obywateli tak, jak zjednoczyły się w pamiętnych dniach sierpnia 1920 r.

Święto Żołnierza w dniu 15 bieżącego miesiąca obchodzone było nadzwyczaj uroczyście w całym kraju. Obchody rozpoczęły się już przeważnie w przeddzień wieczorem zapaleniem ognisk oraz apelem poległych w wojnie z bolszewikami. Na niedzielny zaś program uroczystości składały się nabożeństwa, defilady wojska, organizacyj b. wojskowych, Związku Strzeleckiego, młodzieży wiejskiej i innych organizacyj społecznych. Poza tym w całym szeregu miejscowości odbyły się liczne zgromadzenia, na których wygłaszano okolicznościowe przemówienie na temat znaczenia „Święta Żołnierza“.

Szczególnie nastrojowo i podniośle święcił swoje święto żołnierz warszawski. Już bowiem przed godziną 9 rano wielki plac przed kościołem wojskowym zapełnił się organizacjami i tłumami ludności, które mimo deszczu — złączyły się w kornej modlitwie z szeregiem wyciągniętych w sznur kompanii. Po uroczystym nabożeństwie — odbyła się defilada przed gen. Trojanowskim. Okrzyki zgromadzonej publiczności, wiwatującej raz po raz na cześć maszerujących głuszyły tupot ich nóg, wydzwaniających miarowy takt na lśniących od deszczowych strug ulicach.

Następnie oddziały przeszły przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza, oddając hołd Jego pamięci, poczym rozpłynęła się fala ludzka, wsłuchana w dźwięki „Brygady“, milknąca gdzieś w bocznych ulicach...

Niemniej okazale wypadły uroczystości na Pomorzu, we Lwowie, w województwach krakowskim, białostockim, łódzkim, śląskim oraz na Polesiu. Wszędzie ludność bratała się w serdecznym nastroju z żołnierzem, który obchodził swe święto, wszędzie panowała radość...

W tym samym jednak dniu, kiedy całe społeczeństwo polskie, idąc za głosem serca i uczuć — łączyło się z bracią żołnierską we wspólnym całemu narodowi święcie, odbyły się również obchody, organizowane przez Stronnictwo Ludowe oraz Narodowe. Wypadły one w tym roku, mimo usilnych przygotowań i starań — bardzo słabo, wskazując na to, że lud dość ma już partyjnych kapliczek oraz popisów domorosłych krzykaczy, usiłujących każdy moment podniosły wykorzystać dla swych sobiepańskich poczynań.

W bardzo wielu miejscowościach ludowcy i narodowcy przyłączyli się do wzniosłych uroczystości, związanych ze „Świętem Żołnierza“, podkreślając zjednoczenie z armią i Jej Wodzem Naczelnym.

Dobrze ale mało

Pośpieszajmy z nakładami rolniczymi

Nie trzeba dowodzić, że dla podźwignięcia wsi polskiej niezbędne i pilne są wszelkie nakłady rolnicze.

W ciągu trzech lat 1935 — 1937 dokonano następujących nakładów w dziedzinie obrotu zbożem: ukończono budowę wywozowego elewatora zbożowego w Gdyni o pojemności 10 tysięcy ton, oraz wybudowano 20 śpichrzów zbożowych w kraju o pojemności od 300 do 750 ton. W zakresie zaś obrotu wytworami szybko się psującymi wykonano co następuje:. ukończono przygotowania do budowy chłodni ogólnego użytku w Warszawie o powierzchni dwa i pół tysiąca metrów kwadratowych, a obecnie już przystąpiono do budowy podobnej chłodni w Łodzi. Następnie, wybudowano przechowalnię na owoce, a czesalnię i międlarnię lnu na Wileńszczyźnie rozszerzono i przeniesiono z Bezdan do Nowowilejki. Wreszcie, wybudowano w kraju kilkadziesiąt mleczarni spółdzielczych.

O tych nakładach krótko możemy powiedzieć: dobrze ale mało! Wykonane nakłady — to tylko cząstka tych robót nakładowych, który nasz obrót rolniczy wymaga.

W budżecie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych na rok 1937-38 widnieją nowe sumy przeznaczone na nakłady rolnicze. Trzeba, nie zwlekając, wyzyskać je co do grosza. Wszak już dochodzimy do połowy roku budżetowego 1937-38. Należymy do tych narodów, które niewiele mają gotowego za sobą, natomiast cały ogrom do roboty przed sobą. Nie ma co odkładać — szybko należy wykonywać nakłady, których wymaga rolnictwo polskie, a na które są pieniądze.

Zwracamy uwagę, że pożyczek nakładowych z sum Ministerstwa Rolnictwa można uzyskać na następujące cele: 1) na rozbudowę przechowalni owoców i warzyw, na przetwórnie i suszarnie owoców, grzybów, warzyw, jagód i ziół; 2) na budowę zbiorników wodnych na ryby oraz skrzyń, beczek i innych urządzeń do przewozu ryb; 3) na rozbudowę mleczarni; 4) w miarę posiadanych środków — na spółdzielcze gorzelnie, krochmalnie i t. p.

Kto może się ubiegać o te pożyczki? Samorządy powiatowe miejskie i gminne, oraz spółdzielnie rolnicze. Ale tylko takie — z góry zastrzegamy — które mają mocne podstawy pieniężne, czyli takie, na które z pewnością liczyć można, że pieniędzy nie zaprzepaszczą. Spółdzielnia czy samorząd, który się o taką pożyczkę ubiega, winien dokładnie uzasadnić potrzebę pożyczki i dołączyć szczegółowy opis zamierzanego nakładu.

Pożyczek udziela nie bezpośrednio samo Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych. Ministerstwo powierzyło rozdział tych sum Państwowemu Bankowi Rolnemu. Samorządy więc i spółdzielnie, które zamierzają podjąć jakiś nakład rolniczy, winny się zwrócić do odpowiedniego oddziału Państwowego Banku Rolnego. Podajemy, że są to pożyczki bardzo dogodne na długie terminy i na niskie odsetki.

Mianowicie, odsetki od tych pożyczek nakładowych wynoszą tylko półtora od sta na mniejsze nakłady — na lat 20.

Niechajże nasze samorządy i spółdzielnie pamiętają, że istnieje takie źródło pożyczek. Nie ociągajmy się z nakładami tam, gdzie jest grunt po temu gotowy i odpowiedni.

Co dały ulepszenia rolne na Górnym Śląsku

Śląski Fundusz Rolny rozpoczął ulepszenia w roku 1925.

Od tego czasu ulepszono ogółem 2.300 gospodarstw o łącznej przestrzeni 6 tysięcy hektarów.

Przez to się podniosła roczna wytwórczość rolna na Śląsku mniej więcej o 100 tysięcy kwintali ziemniaków i 20 tysięcy kwintali zbóż, a dochody z gospodarstw rolnych przy obecnych niskich cenach zwiększyły się jednak o 600 tysięcy złotych rocznie.

Znamienna rzecz, że dzięki ulepszeniom, karłowate gospodarstwa, których tak dużo na Śląsku, stały się samowystarczalne. Wpierw nie utrzymywały gospodarza z rodziną, — teraz utrzymują.

W roku gospodarczym 1936 — 37 Śląski Fundusz Rolny przystąpił do rozwoju sadów owocowych i warzywnych, a zarazem do zakładania po wsiach bibliotek rolniczych, spółek maszynowych i t. p. Zaledwie w roku ubiegłym prace te rozpoczęto, a oto jakie już są wyniki tego jednego roku: stworzono 30 spółek maszynowych, założono 73 sady i uprawy warzywne, wybudowano trzy cieplarnie handlowe, 92 betonowych gnojowni, założono elektryczność w 67 gospodarstwach rolnych, oraz założono 42 biblioteki na wsi.

Na okres żniwny egzekucje w rolnictwie wstrzymane

Piszą do nas Czytelnicy z zapytaniem, jak długo potrwa ulgowy okres żniwny.

Otóż dowiadujemy się, że Ministerstwo Skarbu okólnikiem z 24 lipca r. b. przedłużyło okres żniwny o 2 tygodnie, t. j. do końca sierpnia, nie dalej.

W okresie żniwnym nie dokonywa się licytacyj mienia u rolników na pokrycie należności skarbowych.

Potrzeba rolnikom więcej soli nieskażonej do kiszonek pastewnych

Lwowska Izba Rolnicza zwróciła się do Monopolu Solnego, aby co najmniej podwoił rolnikom zwykłe przydziały soli nieskażonej potrzebnej do kiszonek pastewnych.

Tego lata susza wyniszczyła w wielu okolicach zbiory pasz. Miejscami pokosów jest 20 do 40 na sto tego, co się zwykle zbiera, a miejscami nawet wcale się pokosy nie odbyły.

Trzeba koniecznie przyrządzić tego roku daleko więcej wszelkich kiszonek na paszę; inaczej musieliby rolnicy wyprzedawać bydło na zimę. Do kiszonek zaś, jak wiadomo, niezbędna jest sól nieskażona.

Nie tylko w Małopolsce Wschodniej panowały susze tego roku. Więc z taką samą prośbą powinne się zwróć é do Monopolu również organizacje rolnicze z innych okolic.

Niech zysk zostanie w kieszeni rolnika

Polesie organizuje zbyt czosnku bez pośredników

Na Polesiu dużo uprawiają czosnku. Poleska Izba Rolnicza przystąpiła do zorganizowania bezpośredniego zbytu czosnku do innych województw, gdzie tego specjału mniej uprawiają.

Rolnicy polescy uważają, że nie potrzeba, aby czosnek wykupywali pośrednicy. Niech zysk zostanie w kieszeni rolnika.

Do naszych czytelników

W dzisiejszym numerze „Wsi Polskiej" zamieszczamy przekaz rozrachunkowy, celem ułatwienia Czytelnikom przesłania należności za prenumeratę.

Przekaz ten należy wyciąć, wypełnić dokładnie i czytelnie, a następnie nadać na poczcie.

Zwracamy się do Czytelników z prośbą o uiszczenie należności za bieżący okres w celu uniknięcia wstrzymania przez nas dalszej wysyłki pisma.

Warunki prenumeraty znajdą Czytelnicy na ostatniej stronie u dołu.

1	2	3
Na zł ...... gr.	PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY	DOWÓD NADESŁANIA PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO
Imię, nazwisko i adres wpłacającego	Na zł ...... gr.	Na zł ...... gr. ......
	złote słowami: ...... gr.	Odbiorca:
	Odbiorca: „WIEŚ POLSKA" ul. W. Górskiego 6	„WIEŚ POLSKA" Warszawa ul. W. Górskiego 6
	Poczta: Warszawa I.	
Nr. rozrachunku: 65	Nr. rozrachunku: 65	Nr. rozrachunku: 65
Dzień wpłaty	Dzień wpłaty; Nr. wpłaty ......; (podpis przyjmującego); Stempel okręgu	Nr. wpłaty ......; (podpis przyjmującego)

Ciekawostki z kraju i ze świata

KARDYNAŁ, KTÓRY JEST WIKARYM I PAPIEŻ, KTÓRY JEST PROBOSZCZEM

W tych dniach mianowany został wikarym w Grudzisku pod Płockiem ks. Józef Kardynał. W związku z tym podajemy, że w Międzychowie (Tarnowskie) proboszczem jest ks. Wojciech Papież.

WYPRAWA WIEŚNIACZKI NAD MORZE

Ze wsi Kadzidło pod Ostrołęką, przyszła pieszo do Gdyni 50-letnia wieśniaczka, Franciszka Życiowa, aby — jak mówi — choć raz w życiu zobaczyć polskie morze i Gdynię. Swą 400-kilometrową podróż odbyła Życiowa w ciągu 5 tygodni, utrzymując się w drodze ze swych drobnych oszczędności.

NA GRANACIE KLEPAŁ KOSĘ

Michał Laskowski, 21-letni rolnik z Kornicza pod Kołomyją klepał kosę, używając granatu, pochodzącego z czasów wojny, za kowadło. Pocisk wybuchł i urwał rolnikowi prawą dłoń.

CIELĘCE TROJACZKI

W wiosce Klein, w pow. Gdańskie Wyżyny, u rolnika Gustawa Jantzena krowa wydała na świat troje cieląt. Krowa i trzy nowonarodzone cielęta są zdrowe.

NAJWIĘKSZA KSIĘGA ŚWIATA

Największa pod względem objętościowym i okresu pracy będzie napewno księga, nad którą pracują zakonnicy belgijscy w Brukseli. Jest to całkowita historia wszystkich świętych chrześcijańskich. Pierwsze rozdziały tej książki powstały jeszcze w r. 1630. Według przewidywań pracowitych zakonników historia ta zostanie za kończona dopiero około roku 2140. Redaktorzy tej wielkiej ksiąg pracują od 4 i pół godz. rano do 10 godz. wieczorem.

W JAKIM WIEKU ŻENIĄ SIĘ W POLSCE MĘŻCZYŹNI

Według danych Małego Rocznika Statystycznego, biorąc pod uwagę przeciętne roczne w latach 1931 — 1932, największy procent mężczyzn zawierających małżeństwa przypadł na wiek od 25 do 29 lat, kobiet wychodzących zamąż od 20 do 24 lat. Pewne odchylenie stanowi wieś, na której mężczyźni żenią się najwięcej w latach od 20 do 24. Liczba kobiet wychodzących za mąż tak w miastach, jak i na wsi, utrzymuje się największa w wieku od 20 do 24 lat (miasto 40 proc. — wieś 45.7 proc.).

PERWSZY POMNIK ZWIERZĘCIA WE WŁOSZECH

W pałacu Borghese w Rzymie postawiono pierwszy we Włoszech pomnik zwierzęcia. Jest to rzeźba, przedstawiająca muła dźwigającego małe działo. — Zwierzęta te oddały w czasie wojny, zwłaszcza w górach wielkie usługi armii włoskiej.

PIJANE SŁONIE ZNISZCZYŁY WIEŚ

W ubiegłym tygodniu niezwykłą przygodę przeżyli mieszkańcy wioski murzyńskiej w miejscowości Subungu w Afryce.

Po zakończeniu zbioru owoców miała się odbyć zabawa, coś w rodzaju naszych dożynek. W związku z tym przygotowano dla uczestników wielką ilość owoców i 10 dużych naczyń mocnego piwa, miejscowej wytwórczości. W chwili, gdy rozpoczęto zabawę, na polanę wpadło stado dzikich słoni, które, po ucieczce murzynów, przystąpiło do „uczty“.

Jeden z olbrzymów, najwidoczniej dla zwiększenia apetytu, napił się trochę piwa, które tak mu zasmakowało, że „wytrąbił“ wkrótce wszystkie naczynia.

Tak wielka ilość piwa podziałała nawet na słonia i skutki były natychmiastowe. Pijany słoń począł wyprawiać najdziwaczniejsze harce: tańczył, skakał i stawał na tylnych łapach, trąbiąc przy tym przeraźliwie.

Dobry humor „zagazowanego“ udzielił się całemu stadu, które pozbywszy się swej przysłowiowej słoniowatości poszło w ślady towarzysza.

Roztańczone i „rozśpiewane“ stado wbiegło do wioski tratując i niszcząc doszczętnie wszystkie zabudowania. Całą wioskę musiano odbudowywać od fundamentów, a przesądni postanowili nie używać więcej piwa.

DZIECKO Z SERCEM NA WIERZCHU

W szpitalu Linas Hacedek na Łotwie, żona pewnego robotnika rosyjskiego, urodziła syna z niezakrytym sercem. Wypadek ten wywołał wielkie zainteresowanie, zwłaszcza wśród lekarzy. Urodzony chłopiec ma nazewnątrz serce, umieszczone ponad klatką piersiową.

Lekarze wszelkimi środkami starają się utrzymać go przy życiu. W tym celu przygotowali dla niego specjalną metalową pokrywę w formie puszki, która okrywać będzie serce.

MIASTO BEZ ŻEBRAKÓW

Miastem, które znajduje się w tym wyjątkowym położeniu, jest stolica Danii, Kopenhaga. Władze miejskie zdołały niemal całkowicie wytępić plagę żebractwa przez umieszczenie najbiedniejszych w przytułkach lub przez wysłanie zdolnych fizycznie na wieś do pracy zarobkowej. Na ostatnim zebraniu rady miejskiej poświęconym ustalaniu budżetu na nowy rok 1938, burmistrz stolicy duskiej mógł z zadowoleniem oświadczyć, że gmina jego nie potrzebuje łożyć ani korony na walkę z żebractwem.

NAJSZCZĘŚLIWSZE MIASTECZKO POD SŁOŃCEM

Bealcourt (Francja), małe miasteczko, liczące zaledwie 160-ciu mieszkańców, może się uważać za najszczęśliwszą miejscowość na świecie. Nie płaci żadnych podatków!

A przecież posiada doskonałe drogi, oświetlenie elektryczne, szkołę itd.

To chyba cud! Ale burmistrz najszczęśliwszego miasteczka Adeodat Ravaux nie uważa to za cud.

— Należy tylko poznać dobrze naturę ludzką — twierdzi — i żyć w zgodzie.

Gdy trzeba budować szosę, wszyscy mieszkańcy miasteczka wzięli łopaty do ręki. A gdy zaszła potrzeba przedłużenia linii elektrycznej, każdy mieszkaniec poświęcił na ten cel jedno drzewo. Osiągnięto w ten sposób pewną ilość drzewa, sprzedano „za granicą“ i za otrzymane pieniądze poczyniono potrzebne roboty nakładowe.

Mieszkańcy Bealcourt pomagają sobie we wszystkim. Gdy ktoś nie ma pieniędzy na zapłacenie lekarzowi, otrzymuje darmo poradę lekarską. Gdy trzeba okuć konia, a kowal jest zajęty, ktoś inny, wtajemniczony w sztukę kowalską, pomoże sąsiadowi.

— „Moje“ miasteczko stanowi jedną wielką rodzinę — szczyci się burmistrz.

— Czy nikt się dotąd nie wyłamał z gromady? — zapytuje dziennikarz, który „odkrył“ szczęśliwe miasteczko.

Burmistrz odpowiada wzruszeniem ramion. W Bealcourt nie zdarzył się dotąd nigdy wypadek kłótni.

— Dopóki żyjemy w zgodzie, nie musimy się kłopotać podatkami — twierdzi burmistrz.

Wiadomości o pogodzie dla rolników

Ocieplenie, które zaznaczyło się z początkiem sierpnia, wzmogło się w ostatnim czasie. Ulewne deszcze, przeważnie o charakterze burzowym, nawiedziła Małopolskę Wschodnią i Lubelszczyznę.

W całym kraju rozpoczęto już drugi zbiór traw i koniczyn. Plon ziemniaków dobry przewiduje się na północnym wschodzie wraz z białostockim, na Pomorzu, a także na Śląsku, w woj. kieleckim, krakowskim i lwowskim, natomiast zły w wielu gospodarstwach woj. lubelskiego, łódzkiego i południowych powiatach warszawskiego i Wielkopolski. W pozostałych województwach plony ziemniaków będą średnie lub bliskie tego stopnia.

Żniwa odbywają się jeszcze w północnej części Polski. Plony zbóż zarówno ozimych jak i jarych podane zostaną po zupełnym zakończeniu zbiorów.

Do siewu rzepaku przystąpiono już w województwach warszawskim, lubelskim, na Wołyniu i w tarnopolskim. Miejscami rzepak wschodzi.

Z wielu stron kraju nadchodzą wiadomości o masowym pojawieniu się gąsienic na kapuście. W Poznańskim, Łódzkim, Warszawskim a także na Wołyniu i Wileńszczyźnie na naci ziemniaków wystąpiła zaraza ziemniaczana.

1
Tytuł czasopisma: ....
Okres prenumeraty: ....
Adres odbiorcy czasopisma: ....
Nr. listy rozrachunkowej

2
UWAGA: Wszelka korespondencja zamieszczona na 1-szym odcinku, poza wskazówkami wedle treści druków podlega opłacie przez naklejanie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.
sprawdził ....
wpisał ....
Nr. listy rozrachunkowej

3
(podpis sprawdzającego)
Dzień nadesłania
Nr. listy rozrachunk.

RADIO NA WSI

Niedziela, dnia 22 sierpnia.

Godz. 2 min. 15: „Gazetka rolnicza".
Godz. 8 min. 45: Pogadanka pt. „Kółka Rolnicze w okresie pożniwnym", w której inż. W. Świeżyński omówi zadania i prace Kółek Rolniczych w porze jesiennej.
Godz. 9: Regionalna transmisja z Wisły z okazji „Tygodnia Gór". Msza św. polowa. Defilada grup regionalnych przed Panem Prezydentem Rzplitej.
Godz. 15: „Przegląd rynków produktów rolniczych".
Godz. 15 min. 15: Nadane zostanie słuchowisko poglądowe w opracowaniu Z. Nadrutowskiego pt. „Końska sprawa". Będzie to audycja oświetlająca ze strony prawnej zatarg o przehandlowanego konia, który ostatecznie kończy się w sądzie.
Godz. 15 min. 45: Praktyczno-informacyjna pogadanka pt. „Odmiany ozimin — rozważania przedsiewne" w opracowaniu dr. K. Moldenhawera.
Godz. 17 min. 30: Transmisja regionalna z Wisły z okazji „Tygodnia Gór".

Poniedziałek, dnia 23 sierpnia.

Godz. 12 min. 15: Pogadanka inż. J. Dereckiej pt. „Selekcja jesienna drobiu". Będą to praktyczne wskazania dla gospodyń wiejskich.
Godz. 17: Koncert Kapeli Ludowej F. Dzierżanowskiego.
Godz. 19: Audycja strzelecka.

Wtorek, dnia 24 sierpnia.

Godz. 12 min. 15: „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.
Godz. 20 min. 55: „Wiadomości rolnicze".

Środa, dnia 25 sierpnia.

Godz. 12 min. 15: Felieton prawno-społeczny wygłosi J. Zieleńczykówna.

Czwartek, dnia 26 sierpnia.

Godz. 12 min. 15: Inż. A. Bałabuszyński wygłosi trzecią z rzędu pogadankę z cyklu „Jak budować na wsi".
Godz. 20 min. 55: „Wiadomości rolnicze".
Godz. 22 min. 30: Żniwne pieśni na Śląsku — audycja słowno-muzyczna.

Piątek, dnia 27 sierpnia.

Godz. 12 min. 15: „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.
Godz. 17 min. 50: Tężec — pogadanka.

Sobota, dnia 28 sierpnia.

Godz. 12 min. 15: Aktualna pogadanka rolnicza.
Godz. 16 min. 55: Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego.
Godz. 20: Audycja dla Polaków za granicą.
Godz. 20 min. 50: Z Wilna nadany będzie „Przegląd prasy rolniczej" w opracowaniu inż. I. Niewodniczańskiej.

„Wesele Boryny"

Audycja dla Polaków za granicą.

Jednym z największych arcydzieł literatury polskiej jest powieść Reymonta „Chłopi". Nasi rodacy z zagranicy pewnie z przyjemnością posłuchają zradiofonizowanego fragmentu tej książki, tak doskonale opisującej życie polskiej wsi. Audycja sobotnia będzie tym ciekawsza, że słuchowisko wykona młodzież ze wsi Lipce, tej właśnie wsi, gdzie odgrywa się akcja „Chłopów". Polskie Radio zaprasza wszystkich rodaków na „Wesele Boryny", w sobotę dn. 28.VIII o godz. 20-ej.

Konkurs kwartalnika „Radio na wsi"

„Radio na wsi", kwartalnik wydawany dla użytku mieszkańców wsi, zawiera w każdym numerze artykuły z dziedziny radia, omawiające program i najprostsze zagadnienia techniczne oraz artykuły i porady, wchodzące w zakres gospodarstwa wiejskiego, z dziedziny prawniczej, społecznej itd.

Nic więc dziwnego, że kwartalnik dla wsi cieszy się coraz większym powodzeniem i zdobywa sobie popularność.

Redakcja „Radia na wsi" postanowiła rozdzielić kilkanaście premij w drodze specjalnego konkursu. Każdy z prenumeratorów w czasie od października 1936 do 1 marca 1937 r. mógł nadesłać odpowiedź w treściwej formie na pytanie: „Co mi się najbardziej w radio podoba".

Sąd konkursowy, w skład którego weszli przedstawiciele redakcji „Radia na wsi" i Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, rozdzielił nagrody w postaci 2 odbiorników lampowych, 10 „Detefonów", pługów nowoczesnych, skopków do mleka, kompletów form do masła, oraz sierpy i widły.

Odpowiedzi na pytania „Co mi się w radio najbardziej podoba" wykazały wielkie zainteresowanie rolników radiem, które poza rozrywką i wiadomościami ze świata — jak piszą liczni prenumeratorzy — daje wieśniakowi konkretne korzyści. Trzeba dodać, że wszelkiego rodzaju praca, czy to w formie konkursów, czy kursów przysposobienia radiowego, daje na wsi jak najlepsze wyniki.

Prenumerata roczna „Radia na wsi" wynosi 50 groszy rocznie. adres administracji: Warszawa, Chmielna 62 m. 1.

Radiosłuchacze nie słuchajcie Moskwy

Hanzeatycki wyższy sąd krajowy w Niemczech skazał na karę więzienia od 2 do 6 lat szereg osób, które w grupach od 3 do 5-ciu osób wysłuchiwały wiadomości i odczytów, nadawanych przez sowiecką stację radiofoniczną w Moskwie i prowadziły na poruszone tematy dyskusje.

W motywach wyroku sąd stwierdził, że zasadniczo słuchanie stacyj sowieckich nie jest prawnie zakazane. W pewnych jednak okolicznościach jest przedsięwzięciem niebezpiecznym. Sąd bowiem wychodzi z założenia, że grupa osób, słuchająca propagandowych odczytów radiowych stacji sowieckiej, czyni to z myślą utrwalenia siebie w idei komunistycznej, propagowania tej idei i wykorzystania nabytych tą drogą wiadomości kiedyś w przyszłości. A nawet i pojedyńczy słuchacz, jeśli słucha Moskwy z wyżej przytoczonych pobudek, staje się winny zdrady państwa. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa, jeśli ktoś przypadkowo podczas wyszukiwania stacyj zatrzyma się na Moskwie. Najczęściej przekona się, że szerzonym przez stację wiadomościom nie można wierzyć, gdyż są one tendencyjne. Każdy więc rozsądny słuchacz nie będzie z tych śmiesznych wywodów robił użytku, najwyżej może się z nich serdecznie uśmiać.

Suszyć czy solić?

Sianokosy odbyły się w tym roku w atmosferze spokojniejszej niż zazwyczaj; suchy czerwiec sprawił, że uniknęliśmy niebezpieczeństwa wyługowania siana. I, jak twierdzą niektórzy, mogliśmy zrobić oszczędność, nie potrzebując solić siana.

Pogląd ten jest najzupełniej fałszywy. Solenie siana nie tylko zbezpiecza je przed zapleśnieniem ale zachowuje w sianie — o ile się je soli, zanim zupełnie przeschnie — najpożywniejsze cząstki. Bo chociaż samo suszenie nie zmniejsza pożywności trawy, to zawsze naraża nas na pewne straty.

Straty te wynikają z tego, że rośliny oddycha ją, zanim zupełnie nie zamrą, a kiedy oddychają, skrobia i białko zamieniają się w składniki mniej pożywne.

Dalsze straty powoduje to, że najprędzej schną najmłodsze cząstki traw, które są przecież najbardziej pożywne. Te najmłodsze cząstki są jednak i najbardziej delikatne, toteż kruszą się łatwo przy przewracaniu siana.

Dla tego, mogąc siano stogować nie przesuszając go — powinniśmy to robić bez względu na wydatek, jaki pociąga za sobą kupno soli. Wydatek ten jest zresztą bardzo niewielki, bo wynosi 11 groszy na 100 kilogramów siana. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że siano, zawierające najmłodsze listki, jest o 20 proc. pożywniejsze od siana, pozbawionego tych cząstek dojdziemy do przekonania, że s o l e n i e s i a n a t o n a j w i ę k s z a o s z c z ę d n o ś ć.

Ceny ziemiopłodów

W ubiegłym tygodniu płacono w hurcie za 100 kg. następujące ceny:

Warszawa: pszenica nowa od 31 złotych do 31 złotych i 50 groszy, **owies** nowy od 21 złotych do 22 złotych; **jęczmień nowy** od 19 złotych do 19 złotych i 75 groszy, **groch polny** od 25 złotych do 26 złotych; **groch Wiktoria** od 28 złotych do 29 złotych i 50 groszy; **łubin niebieski** od 15 złotych do 16 złotych i 25 groszy; **łubin żółty** od 16 złotych do 17 złotych; **koniczyna biała surowa** od 160 złotych do 170 złotych; **otręby pszenne średnie** od 17 złotych do 18 złotych; **otręby żytnie** od 16 złotych do 17 złotych.

Kraków: pszenica dworska czerwona 30 złotych; **żyto** dworskie 24 złotych; **łubin żółty** 18 złotych; **kuchy rzepakowe** od 19 złotych do 20 złotych i 50 groszy; **otręby żytnie** od 15 złotych do 16 złotych i 25 groszy; **otręby żytnie** od 15 złotych 75 groszy do 16 złotych i 25 groszy.

Poznań: pszenica 30 złotych; **owies** od 18 złotych do 19 złotych i 50 groszy; **otręby żytnie** od 16 złotych do 17 złotych; **otręby pszenne** grube od 18 złotych do 18 złotych i 25 groszy; **otręby jęczmienne** od 15 złotych do 16 złotych i 50 groszy; **rzepak** od 55 złotych do 57 złotych; **groch Wiktoria** od 23 złotych do 25 złotych; **łubin niebieski** od 16 złotych do 17 złotych; **łubin żółty** od 17 złotych do 18 złotych; **mak niebieski** od 65 złotych do 68 złotych.

O zaprawianiu ziarna siewnego

Dla zabezpieczenia przyszłych plonów przed chorobami, szczególnie pszenicy przed śniecią cuchnącą — należy zaprawiać ziarno siewne środkiem, który by zniszczył znajdujące się na ziarnie zarodniki choroby.

Najbardziej skutecznym sposobem jest zaprawienie na sucho „Ziarnikiem C", polegające na wymieszaniu ziarna z zaprawą (100 gramów „Ziarnika C" na 50 kg ziarna) w szczelnej beczce lub w specjalnej zaprawiarce w ciągu kilku minut.

„Ziarnik C" zabezpiecza całkowicie przed chorobami, ponieważ działa dopiero w glebie: niszczy więc on wszystkie zarodniki, które w glebie na ziarnie się znajdują.

W przeciwieństwie do zapraw mokrych „Ziarnik C" zupełnie nie uszkadza kiełkowania nasion.

Koszt zaprawiania „Ziarnikiem C" jest niższy od formaliny i siarczanu miedzi, ponieważ do kosztów tych ostatnich należy dodać stratę około 10 proc. ziarna, co przy cenie pszenicy zł 30 za 100 kg, wynosi zł 3. Tymczasem „Ziarnik C" na tę samą ilość nasienia kosztuje zaledwie zł 2.60, przy cenie w najmniejszym opakowaniu.

Przedpłata wynosi:

rocznie	6 zł
półrocznie	3 zł
kwartalnie	1 zł 50 gr.
miesięcznie	—. 50 gr.

Przedpłata na Amerykę:

rocznie	1 dolar 50 cent.
półrocznie	— 75 cent.
1 egzemplarz	— 4 cent.

Przedpłata na Francję: rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków

Przedpłata na Niemcy: rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki

Nr konta P. K. O. 576.

Ceny ogłoszeń:

za tekstem — cała strona		400 zł
„ „	½ strony	200 zł
„ „	¼ strony	100 zł
„ „	⅛ strony	50 zł
w tekście — cała strona		500 zł
„	½ strony	250 zł
„	¼ strony	125 zł
„	⅛ strony	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

ADRES
REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI *Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO* *p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI*

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3, Centrala telef. 8-02-40.